WYDANIE DLA WYBRZEŻA C Cena 3 złote

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok IV WARSZAWA, PIĄTEK, 17 STYCZNIA 1947 R. Nr 15 (760)

Zwycięstwo Bloku Demokratycznego to realizacja trzyletniego planu sytości i ciepła

głosuj na listę nr 3

Konferencja londyńska

Od wczoraj obraduje w Londynie konferencja zastępców ministrów spraw zagranicznych, poświęcona przygotowaniu traktatów pokojowych, dotyczących Niemiec i Austrii. Możemy stwierdzić z radością, że konferencja ta otwiera się w warunkach bardziej pomyślnych, aniżeli szereg poprzednich.

Wszelkie powodzenie rozmów międzynarodowych zależy w tej chwili od atmosfery panującej po między trzema wielkimi mocarstwami: pomiędzy Związkiem Radzieckim, Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi. Atmosfera ta, pełna nieufności jeszcze przed kilku tygodniami, obecnie poważnie się poprawiła.

Wpływy podżegaczy wojennych typu Churchilla osłabły w obu mocarstwach anglosaskich. Niewątpliwie niemałą rolę odegrał w tym fakt, że ich polityka prowokowania konfliktu z ZSRR spotkała się z oporem mas ludowych, którego najwyraźniejszym przejawem było głosowanie na kongresie brytyjskich związków zawodowych i znany „bunt" poważnej części posłów Labour Party. Ale bodajże jeszcze bardziej poważnym czynnikiem odprężenia okazało się rosnące nawet w kołach wielkokapitalistycznych Zachodu przekonanie, że polityka antysowiecka, propagowana przez Churchilla, jest po prostu nierealna.

Tego rodzaju poglądy słyszy się np. często wśród republikanów amerykańskich, których reakcyjne oblicze, jeśli idzie o wewnętrzne sprawy USA, nie ulega przecież wątpliwości. Nawet poważna—kto wie, czy nie decydująca? — część anglosaskiego wielkiego kapitału skłania się do polityki porozumienia i współpracy ze Związkiem Radzieckim — co oczywista nie oznacza, by nie chciała się ona targować zaciekle o warunki takiego porozumienia...

Przejawem tych nowych tendencji jest wizyta marsz. Montgomery'ego w Moskwie, a także komentarze przeważnej części prasy amerykańskiej o zmianie na stanowisku sekretarza stanu USA.

Te przemiany posiadają poważne i pozytywne znaczenie dla Polski. Wraz ze wzrostem nastrojów współpracy międzynar. rośnie również na Zachodzie zrozumienie dla stanowiska Polski wobec Niemiec, stanowiska, popieranego w pełni przez Związek Radziecki. Jeśli londyński „Times", tak niedawno jeszcze otwierający swe łamy niemieckiej propagandzie rewizjonistycznej, dziś dochodzi smętnie do przekonania, że prawie pięć milionów Polaków na Ziemiach Odzyskanych to argument, nad którym nie jest tak łatwo przejść do porządku dziennego, to niewątpliwie do tego jego stanowiska przyczynia się fakt, że Związek Radziecki posiada w tej sprawie pogląd równie wyraźny, jak i zdecydowany. Rozmowy londyńskie rozpoczynają się więc w korzystnej dla nas sytuacji międzynarodowej.

Życzymy konferencji londyńskiej, aby szybko i bez większych konfliktów przygotowała materiały dla Moskwy, gdzie w marcu br. zjadą się mężowie stanu wielkich mocarstw, aby ostatecznie ustalić tekst traktatu pokojowego w sprawie Niemiec. Wierzymy, że traktat ten będzie w pełni uwzględniał słuszne żądania Polski i że zostanie on podpisany w Warszawie — w stolicy najbardziej zniszczonej przez niemiecki najazd.

SPRAWCY ZBRODNI SOKOŁOWSKIE ujęci i osądzeni

7 morderców skazano na śmierć

Wyroki zostały wykonane

Po bestialskim mordzie sokołowskim władze bezpieczeństwa publicznego wszczęły natychmiast energiczną akcję dla wykrycia morderców. Akcja ta dała pozytywny rezultat. Banda morderców robotników chodakowskich została całkowicie rozgromiona.

W czasie akcji władze bezpieczeństwa przeprowadziły rewizję u podejrzanego o udział w morderstwie Wyrozębskiego Mieczysława w leśniczówce Felicjanów Kupiasty, pow. sokołowskiego.

Rewizja ta dała wstrząsające wyniki: znaleziono narzędzia mordu — dwie zakrwawione siekiery, 3 automaty, pistolet, granat oraz części ubrań bestialsko zamordowanych ofiar.

Brat Mieczysława Wyrozębskiego ps. „Sokolik", który również brał udział w morderstwie zdołał zbiec lecz dalsze rewizje i aresztowania pozwoliły na ujęcie innych członków bandy.

Była nią, jak wykazało dochodzenie, 20-osobowa WiN-owska banda „Bartosza", wchodząca w skład większego ugrupowania bandyckiego „Młota".

Ujętych aktywnych członków bandy stawiono przed bezzwłocznie zwołany na miejscu przestępstwa Sąd Doraźny, którego rozprawy toczyły się przed licznie zebraną ludnością.

Sąd Doraźny wydał 7 wyroków śmierci. Skazani zostali: Wyrozębski Mieczysław, Marchel Lucjan ps. „Młot", Marchel Zygmunt ps. „Sternik", Kur Edward ps. „Rekin", Myszko Józef ze wsi Sewerynówka, pow. Sokołów, Florczak Aleksander ze wsi Kamieńczyk i Ratyński Władysław.

Prezydent nie skorzystał z prawa łaski. Wyroki zostały wykonane.

W czasie akcji pościgowej władze bezpieczeństwa aresztowały 58 osób za udział w bandach i udzielaną pomoc oraz skonfiskowały 143 jednostki broni i większą ilość amunicji.

Komunikat KW PPR

Wszyscy członkowie Polskiej Partii Robotniczej zobowiązani są zgłosić się 18 stycznia, w sobotę między godz. 5 a 7 wiecz. do swoich trójek partyjnych w obwodach w celu otrzymania konkretnych zadań na dzień wyborów.

W dniu wyborów każdy członek Partii po spełnieniu powierzonego mu zadania w swoim domu i oddaniu głosu na listę Nr 3 zgłasza się do trójki partyjnej w obwodzie i oddaje się do jej dyspozycji, aż do zakończenia wyborów.

Schuhmacher żąda od aliantów natychmiastowej pomocy dla Niemiec

W czerwcu „Parteitag" w Norymberdze

MONACHIUM, 15.1 (PAP). — W czerwcu 1947 r. odbędzie się pierwszy po wojnie „Parteitag" w Norymberdze na wzór dawnych podobnych imprez narodowo - socjalistycznych.

Tym razem do Norymbergi mają przybyć wszyscy członkowie niemieckiej partii socjaldemokratycznej pod wodzą Schuhmachera. Decyzja o zwołaniu „Parteitagu" została powzięta po dwudniowej konferencji niemieckiej partii socjaldemokratycznej w Monachium, na której Schuhmacher składał sprawozdanie ze swej podróży do Anglii. W trakcie swego przemówienia Schuhmacher zwrócił się przeciwko aliantom, twierdząc, że „totalne zwycięstwo obowiązuje również do totalnej odpowiedzialności".

Odpowiedzialność ta — zdaniem Schuhmachera — polegać ma na udzieleniu Niemcom ze strony aliantów natychmiastowej pomocy, bez której — wo

łał Schuhmacher — naród niemiecki nie będzie mógł istnie

Porozumienie z ZSRR i Francją powinno być podstawą polityki brytyjskiej

LONDYN, 15.1 (Obsł. wł.). Na zebraniu zorganizowanym w środę wieczorem przez Partię Pracy w Newcastle, poseł Ziliacus oświadczył: „Rewolta posłów Partii Pracy jest częściowo powodem obecnego odprężenia w stosunkach angielsko-radzieckich".

Krytykując zbyt bliskie stosunki sztabów generalnych Anglii i Ameryki, Ziliacus twierdzi, że rząd powinien prowadzić politykę, która pozwoliła by zredukować siły armii i sprowadzić napowrót do Anglii pół miliona ludzi.

Polityka ta uczyniłaby zbędnym utrzymywanie obowiązkowej służby wojskowej po 1949 roku i zmusiłaby Stany Zjednoczone do odrzucenia polityki nieustępliwości w stosunku do Związku Radzieckiego, której nie można kontynuować bez współpracy angielskiej.

Następnie Ziliacus zaproponował, ażeby zaprosić Francję i Związek Radziecki do udziału w anglo-amerykańskiej polityce na Bliskim Wschodzie, do kontroli zasobów nafty w tych okręgach i do uregulowania sprawy Palestyny.

„Powinniśmy zaproponować — twierdzi Ziliacus — żeby kanał Suezki i cieśnina Gibraltarska zostały poddane kontroli Narodów Zjednoczonych, wzamian za międzynarodową kontrolę Dardaneli".

Stany Zjednoczone powinny— według Ziliacusa — być zaproszone do wzięcia udziału w kontroli nad Suezem i Gibraltarem, natomiast mogą wziąć udział w kontroli Dardaneli tylko w tym wypadku, jeżeli zgodzą się na kontrolę międzynarodową nad kanałem Panamskim.

Polityka nasza w Europie musi opierać się na przymierzu angielsko - radzieckim i francusko-radzieckim i powinniśmy zaproponować Francji i Związkowi Radzieckiemu zawarcie regionalnej umowy europejskiej w ramach ONZ.

Pomnik ks. Józefa ofiarowuje Dania Polsce

KOPENHAGA, 15.1 (Obsł. wł.). Dania postanowiła ofiarować Polsce pomnik ks. Józefa Poniatowskiego. Oryginalny pomnik dłuta rzeźbiarza duńskiego Thordvaldsena znajduje się w Kopenhadze. Wobec zniszczenia pomnika ks. Poniatowskiego w Warszawie przez Niemców, Polska zwróciła się do Danii z prośbą o odlew pomnika w gipsie. W odpowiedzi na co Dania postanowiła ofiarować Polsce odlew w bronzie wartości 4 miliony franków.

Wymiana not między USA i ZSRR w sprawie wyborów w Polsce

MOSKWA 15.1 (PAP). Dnia 5 stycznia br. ambasador Stanów Zjednoczonych w Moskwie, Smith, wręczył wiceministrowi spraw zagranicznych, Wyszyńskiemu, notę w sprawie wyborów w Polsce.

W dniu wczorajszym wystosował minister spraw zagranicznych ZSRR, Mołotow, na ręce ambasadora, Smitha, pismo, zawierające odpowiedź na notę amerykańską

Podpisanie traktatów pokojowych

Ostatnie przygotowania do uroczystego aktu

PARYŻ, 15.1 (PAP). W dniu 10 lutego w Paryżu zostaną podpisane traktaty pokojowe z b. satelitami Niemiec: Włochami, Rumunią, Węgrami, Bułgarią i Finlandią.

Dnia 17 stycznia sekretarz generalny Rady Ministrów Spraw Zagranicznych Wielkiej Czwórki wręczy po 3 egzemplarze każdego traktatu przedstawicielom państw-sygnatariuszy w Waszyngtonie. Liczba sygnatariuszy jest zmienna w zależności od traktatu. Każdy traktat zawiera ich spis na wstępie.

W piśmie, załączonym do egzemplarzy traktatu, każdy sygnatariusz będzie wezwany do wyszczególnienia nazwisk pełnomocników, którzy wezmą udział w uroczystym akcie podpisania traktatu. Opracowaniem szczegółów tego aktu zajmie się rząd francuski.

Tymczasem przedstawiciele 4 wielkich mocarstw podpiszą oryginalne egzemplarze tych traktatów, w których ich rządy są jedną ze stron. Natychmiast po złożeniu innych podpisów, w dniu 10 lutego, kopie traktatów zostaną skierowane do wszystkich państw-sygnatariuszy.

Prasa otrzyma ostateczne teksty 5 traktatów pokojowych w 24 godziny po ich dostarczeniu przedstawicielom dyplomatycznym zainteresowanych państw, akredytowanym w Waszyngtonie, to znaczy w sobotę, dnia 18 stycznia.

Głód, nędza i bezrobocie

Rządy Franco wydają owoce

BERN, 15.1. (PAP). „Bund" donosi o sytuacji w Hiszpanii m. in., co następuje:

„Dzienniki hiszpańskie przynoszą codziennie wiadomości o znikaniu falangistów, którzy giną „na posterunku". Na ulicach miast ludzie upadają z głodu. Zamachy na pociągi są na porządku dziennym. Na peryferiach większych miast słychać odgłosy strzałów. Zebranina i bezrobocie szerzą się bezustannie.

Ograniczenia w konsumpcji elektryczności i gazu stają się coraz ostrzejsze, racje żywnościowe zmniejsza się z tygodnia na tydzień. Począwszy od lipca br. przydziały wynoszą 100 gr jarzyn strączkowych, czasem jedna ósma litra oliwy, niekiedy 100 gr cukru, natomiast brak zupełnie kartofli. Przede wszystkim zaś brak ważnych artykułów spożywczych dla dzieci. Ser zniknął zupełnie z rynku.

Korupcja w łonie partii rządzącej i w wojsku przyjęła takie rozmiary, że Franco zmuszony był podpisać dekret o rozwiązaniu wojskowych spółdzielni spożywczych.

3 Blok De ODBU Głosuj

W II rocznicę wyzwolenia Warszawy

Prezydent Bierut i Premier Osóbka-Morawski wygłoszą przemówienia w „Romie" na wielkim zgromadzeniu mieszkańców Stolicy

W piątek, dnia 17 stycznia 1947 r. o godz. 16 w sali posiedzeń K.R.N. („ROMA", ul. Nowogrodzka 49) jako w

II rocznicę Wyzwolenia Warszawy

odbędzie się wielkie zgromadzenie mieszkańców Stolicy.

Przemówienia wygłoszą:

Prezydent Krajowej Rady Narodowej, **Bolesław Bierut,**

Premier Rządu Jedności Narodowej, **Edward Osóbka Morawski.**

Główny Komitet Wyborczy Bloku Demokratycznego wzywa wszystkie Partie, Organizacje Społeczne, Młodzieżowe i Komitety Domowe na terenie całej Polski o udostępnienie w tym dniu wysłuchania jak najszerszemu gronu Obywateli audycji radiowej z tego zgromadzenia.

gruzach ETONU cznego 3

List Wallace'a
do gen. Marshalla

NOWY JORK, 15.1. (PAP). Henry Wallace, wydawca liberalnego tygodnika „New Republic", w liście otwartym do nowego ministra spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych oświadcza m. in.:

„Nikt nie posiada większych danych, niż Pan do realizowania polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Fakt, że w Chinach nie odniósł Pan sukcesu nie jest winą Pana, ale samej koncepcji polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Od Pana, jako sekretarza stanu, zależeć będzie, aby następca Pana, wysłany z podobną misją, mógł się kierować polityką bardziej realistyczną i praktyczną".

Zdaniem Wallace'a polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych stała się zbyt statyczna wobec wielkich prądów światowych, gdy ludzkość próbuje odmienić stary porządek świata. Na wszystkich odcinkach Stany Zjednoczone znajdują się w defensywie.

Mówiliśmy „nie" w Trieście, — pisze Wallace „nie" — w Polsce, „nie" — w Iranie, „nie" — w Chinach, „nie" — w sprawie bomby atomowej „nie" — w sprawie ciągłych przemian we wschodniej Europie.

Światu potrzeba dobitnego i donośnego „tak" w obliczu przemian, o które wołają zburzone miasta Europy i Azji".

W dalszym ciągu Wallace dowodzi, że dzięki swej polityce Stany Zjednoczone straciły uczucia milionowych rzesz robotniczych i chłopskich w Europie i stwierdza: „Nie możemy dopuścić, aby ten stan rzeczy trwał dłużej, ponieważ wtedy jedynymi naszymi sojusznikami staną się ci zmęczeni ludzie, którzy stracili wiarę w swój własny naród, ci sami, których Pan scharakteryzował w Chinach jako „skorumpowanych i reakcjonistów".

Naszej polityki zagranicznej nie zmienimy nowymi deklaracjami, ale nowymi czynami. Musimy wcielić w życie Kartę Atlantycką. Musimy dopomóc narodom kolonialnym w ich walkach wyzwoleńczych. Powinniśmy wszędzie starać się wyjaśnić, jakie przemiany potrzebne są w krajach zniszczonych przez wojnę, aby udało się napełnić żołądki głodnych i zatrudnić bezrobotnych.

Chłopi krakowscy potępiają
rozbijacką politykę p. Mikołajczyka
Zjazd byłych członków PSL
wzywa do głosowania na partie demokratyczne

W Krakowie rozpoczął się zjazd b. członków PSL. Od wczesnych godzin porannych chłopi zdążali do Krakowa, by wziąć udział w zjeździe, który ma wytyczyć ich dalszą linię polityczną.

Sala nie mogła pomieścić ogromnej liczby uczestników zjazdu, przybyłych z całego terenu woj. krakowskiego. Oczekiwano około 700 delegatów, przybyło zaś ponad 1.200, co jest tym bardziej znamienne, że organizatorzy zjazdu mieli zaledwie 48 godzin czasu na jego zwołanie.

Obrady zagaił znany działacz ludowy, były członek PSL z Chrzanowskiego, **Józef Ciuba**.

Po wybraniu przewodniczącym b. działacza PSL, mgr Piotra Żuraniewskiego z Miechowa, zabrał głos wicewojewoda krakowski, mgr **Marian Rubiński**, syn chłopski i b. aktywny działacz PSL. Poddał on wnikliwej krytyce politykę PSL podkreślając, że władze tego stronnictwa i jego działacze nie chcieli zrozumieć ducha czasu w przełomowych dla Polski chwilach.

Mikołajczyk — stwierdził mówca — nie przystąpił do tworzenia rządu ludowego nawet w przededniu wyzwolenia Polski spod jarzma hitlerowskiego. Mikołajczyk oświadczył wówczas, że musi wrócić do Londynu po radę.

Po naświetleniu dalszej szkodliwej dla Polski i ruchu ludowego działalności PSL — ob. Rubiński wezwał chłopów woj. krakowskiego do zgrupowania się pod sztandarami prawdziwej demokracji i do rzucenia głosów na listę Stronnictw Demokratycznych, które istotnie dążą do zjednoczenia narodu.

Dłuższy referat polityczny wygłosił **płk Adam Korta**, omawiając wyczerpująco zagadnienia naszej polityki wewnętrznej i naszego ustroju politycznego.

Kończąc swe przemówienie płk Korta podkreślił konieczność współpracy chłopów w walce z bandami, stanowiącymi narzędzie wrogów tych wielkich osiągnięć, i zapewnił, że Wojsko Polskie nie opuści polskiego chłopa. W tym momencie napływ chłopów stał się tak duży, że obrady przeniesiono do większej sali kinoteatru „Scala", dokąd zebrani przeszli, tworząc wielki pochód.

Po wznowieniu obrad przemawiał b. działacz ludowy, **Franciszek Kozioł**, a po nim wnikliwe, patriotyczne przemówienie wygłosił **Józef Blak**, poseł z SL i prezes Zarz. Woj. SL. Przemówienie to, w którym mówca poddał głębokiej analizie szkodliwą politykę władz PSL i wezwał chłopstwo krakowskie do zjednoczenia się pod wspólnymi sztandarami z robotnikami i inteligencją pracującą — było wielokrotnie przerywane spontanicznymi oklaskami.

W niezwykle żywej dyskusji zabierali głos przedstawiciele poszczególnych powiatów. M. inn. mocne przemówienia wygłosili: góral z Żywca, **Józef Sapeta**, chłop z Rakowic, **Jan Tymor** i **Jan Duszka** z Chrzanowa. Zjazd uchwalił rezolucję następującej treści:

„Zebrani w dniu 15 stycznia br. w Krakowie byli członkowie PSL, kierując się wyłącznie dobrem ludu pracującego i interesem Państwa Polskiego, jednomyślnie stwierdzają:

1) W obliczu zbliżającej się konferencji w sprawie traktatu z Niemcami nakazem chwili jest zjednoczenie całego narodu polskiego dla zachowania zachodnich granic Polski na Odrze, Nisie i Bałtyku.

2) PSL, odmówiwszy swego udziału w Bloku Stronnictw Demokratycznych działa na szkodę Państwa Polskiego w chwili ustalania pozycji Polski na terenie międzynarodowym i w trudnym okresie odbudowy.

3) PSL nie zabezpieczyło żywotnych interesów chłopa przed wrogą akcją podziemia, która w swoich poczynaniach stara się znaleźć oparcie w tymże stronnictwie, czego dowodem są liczne z tym działaniem złączone procesy sądowe.

W związku z tym:

1) Jednogłośnie wzywają członków PSL do zastanowienia się nad dalszą przynależnością do tego stronnictwa — bowiem trwanie łącznie z nim w bezpłodnej opozycji rozbija tak konieczną w obecnej rzeczywistości jedność Narodu Polskiego, szkodzi interesom chłopa i odsuwa go od udziału w pracy nad odbudową i utrwaleniem Państwa.

2) Wzywają chłopów polskich do zjednoczenia się w szeregach stronnictw demokratycznych.

3) Oświadczają, że w dniu 19 stycznia br. poprą partie prawdziwie demokratyczne i wzywają wszystkich chłopów, wszystkich Polaków do oddania głosów na listę ich przedstawicieli.

Zjazd wystosował również odezwę do chłopów o podobnej treści.

Dziś w Wersalu zostanie wybrany
prezydent Republiki Francuskiej

PARYŻ, 15.1. (PAP). W czwartek, o godz. 2 po południu zbierze się w Wersalu Zgromadzenie, które dokona wyboru prezydenta Republiki Francuskiej.

Natychmiast po wyborze nowego prezydenta republiki obecny premier Leon Blum złoży mu dymisję swego rządu, a prezydent dokona wyboru nowego premiera, który utworzy rząd.

PARYŻ, 15.1. (Obsł. wł.). 9 stycznia 1947 r. odbyło się pod przewodnictwem Maurice Thoreza posiedzenie biura politycznego francuskiej partii komunistycznej. Biuro polityczne wezwało wszystkich pracujących, rolników i kupców do wzięcia czynnego udziału w kampanii o zniżkę cen i zabezpieczenia tą drogą stabilizacji waluty.

Po rozpatrzeniu sytuacji politycznej biuro polityczne stwierdziło, że reakcja chcąc niedopuścić komunistów do wzięcia udziału w rządzie, usiłuje przedłużyć pełnomocnictwa obecnego rządu, by w ten sposób przygotować grunt do utworzenia rządu prawicowego.

Występując przeciwko przedłużeniu pełnomocnictw obecnego rządu, biuro polityczne postanowiło użyć wszelkich środków, by osiągnąć jedność sił robotniczych i demokratycznych i utworzenie rządu, wyrażającego wolę całego narodu.

Zapowiedź sojuszu anglo-francuskiego
rezultatem wizyty Bluma w Londynie

LONDYN, 15.1. (PAP). W wyniku wizyty premiera francuskiego, Leona Bluma, w Londynie oraz jego rozmów, przeprowadzonych z premierem Attlee i ministrem Bevinem — ogłoszono komunikat, który stwierdza, że oba rządy omówiły szczegółowo sprawę polityki, która ma być zastosowana w stosunku do Niemiec.

Uznano, że zwiększenie importu węgla jest niezbędne dla gospodarczej odbudowy Francji i że zwiększona produkcja węgla w Zagłębiu Ruhry jest podstawowym czynnikiem odbudowy Europy. Zaznaczono jednakże, że pewna ilość węgla powinna być zużytkowana na miejscu. Jeżeli produkcja wzrośnie, zgodnie z przewidywaniami władz niemieckich, to w końcu kwietnia br. eksport będzie mógł być podjęty w rozmiarach z listopada ub. r.

Uznano, że oba kraje, które w ciągu ostatnich 25 lat zostały 2-krotnie zaatakowane przez Niemcy, jednakowo zależy na zabezpieczeniu się przed nową groźbą ze strony Niemiec. Dlatego też uzgodniono, że powinny one w czasie możliwie najkrótszym zawrzeć sojusz, zgodnie z postanowieniami art. 52 Karty Narodów Zjednoczonych, dla zapobieżenia jakiejkolwiek nowej agresji ze

Polacy z Westfalii wrócą do kraju
by wziąć udział w jego odbudowie
Wicepremier tow. Gomułka-Wiesław zapewnił ich o pomocy Rządu

Wczoraj w godzinach rannych tow. Władysław Gomułka przyjął, w obecności Generalnego Pełnomocnika do Spraw Repatriacji, wiceministra tow. Władysława Wolskiego i Sekretarza Generalnego Polskiego Związku Zachodniego, dra Czesława Pilchowskiego — delegację Polaków z Westfalii.

Wicepremier w rozmowie z delegatami zapoznał ich z planami rozbudowy tych przemysłów, które wymagać będą w najbliższym czasie znacznego dopływu wykwalifikowanych sił roboczych.

W związku z tym — powiedział tow. Gomułka — otwierają się wielkie możliwości powrotu do kraju dla naszej emigracji zarobkowej. Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, w głębokiej trosce o los rodaków, rozproszonych po całym świecie, zaczął wielkie dzieło zjednoczenia narodowego Polaków w granicach Państwa Polskiego. Setki tysięcy Polaków już wróciło na łono Ojczyzny.

Wicepremier tow. Gomułka-Wiesław zapewnił Polaków z Westfalii, że Rząd

Przedewszystkim sprawa Niemiec
Stanowisko ZSRR na konferencji londyńskiej

LONDYN, 15.1. (PAP).

W środę rozpoczęły się w Londynie odrębne zebrania delegatów Wielkiej Czwórki do spraw Niemiec. Delegaci natychmiast przystąpili do swego głównego zadania, a mianowicie do powzięcia decyzji w sprawie rozbieżności pomiędzy punktami widzenia Wielkiej Brytanii i ZSRR w kwestiach proceduralnych dotyczących pokoju z Austrią i z Niemcami.

Delegat radziecki, wiceminister Gusiew, dał wyraz poglądom swego kraju, że bardziej pożytecznym będzie rozpoczęcie dyskusji od sprawy traktatu z Niemcami.

Wczorajszy kompromis, że delegaci do spraw Niemiec będą obradowali w środę, a delegaci do spraw Austrii we czwartek, nie wyklucza możliwości, że Związek Radziecki będzie w dalszym ciągu nalegał na to, by odroczyć dyskusję w sprawie Austrii aż do czasu, gdy zastępcy ministrów spraw zagranicznych poczynią pewne postępy w kwestii niemieckiej.

Wojska płyną do Indochin
...a ranni Francuzi do Francji

LONDYN, 15.1. (PAP — Agencja Reutera donosi, że na mocy umowy zawartej między wojskami francuskimi a wietnamskimi Chińczycy i Hindusi zamieszkujący dzielnice tubylcze w Hanoi otrzymali prawo udania się na terytorium francuskie. Kobiety i dzieci francuskie zostały ewakuowane z miasta.

Statek „Athos" we wtorek wieczorem opuścił Marsylię, udając się do Indochin. Na pokładzie statku znajduje się kilka tysięcy żołnierzy, 3 tysiące ton amunicji, tysiąc ton lekarstw i środków opatrunkowych.

Do Kolombo przybył statek francuski Pasteur, mający na pokładzie 1600 żołnierzy francuskich, którzy odnieśli rany podczas walk w Indochinach. We środę statek wyruszył w dalszą drogę do Marsylii.

Porozumienie norwesko-radzieckie
w sprawie wspólnej obrony Wysp Szpicbergen

MOSKWA, 15.1.(PAP). Agencja TASS donosi, że w oficjalnych kołach radzieckich stwierdzają, iż w czasie rokowań w latach 1944 — 45, prowadzonych między rządem radzieckim a norweskim, strona radziecka podjęła kwestię rewizji układu w sprawie Wysp Szpicbergen.

W myśl tego układu Wyspy Szpicbergen, nie będące niczyją własnością, oddane zostały wraz z rosyjską Wyspą Niedźwiedzią Norwegii. Układ ten podpisany został bez zgody i udziału Związku Radzieckiego. Ponieważ układ ten podpisany został, między innymi przez państwa, które walczyły przeciwko sojusznikom w ostatniej wojnie, nie może on nadal obowiązywać.

Układ ten nie brał pod uwagę względów bezpieczeństwa Związku Radzieckiego na północy oraz interesów gospodarczych ZSRR. Już przed wojną organizacje radzieckie wydobywały na Wyspach Szpicbergen około 80 proc. ogólnego wydobycia węgla dla zaopatrywania floty radzieckiej.

W czasie wspomnianych rokowań radziecko-norweskich, osiągnięto porozumienie w sprawie konieczności wspólnej obrony Wysp Szpicbergen.

Były zausznik G
wybitnym działaczem w

BERLIN, 15.1 (PAP). Nielada sensację w kołach politycznych Berlina wzbudziło ostre wystąpienie pisma „Telegraf", przeciwko osobie jednego z czołowych działaczy nowych Niemiec, wiceprezesa unii chrześcijańsko - demokratycznej, Ernesta Lemmera.

„Telegraf" zamieścił artykuł swego korespondenta w Brukseli, udowadniający, iż Lemmer był w czasie wojny korespondentem berlińskim dziennika „Le soir", wydawanego w Belgii na zlecenie i za pie

KRONIKA POLITYCZNA

PRZYJĘCIA W MSZ

Minister pełnomocny, Józef Olszewski, przyjął w dniu 15 bm. przedstawiciela politycznego Austrii w Warszawie, p. Wilhelma Engertha.

*

Minister pełnomocny, Józef Olszewski, przyjął w dniu 15 bm. posła Szwajcarii w Warszawie, p. Anton Roy Ganza.

Wiceprezydent Grabski
wyjechał zagranicę

Wiceprezydent, prof. Stanisław Grabski, udał się w dniu wczorajszym w sprawach osobistych zagranicę. Prof. Grabski odwiedzi w najbliższym czasie: Londyn, Paryż i Rzym.

Zarządzenie o ściąganiu
Daniny Narodowej

Pełnomocnik Rządu do spraw Daniny Narodowej zawiadomił wszystkie kasy urzędów skarbowych i kasy gmin, że wobec upływu z dniem 15 stycznia 1947 r. terminu wpłat na Daninę Narodową, w wypadkach zgłaszania się obywateli po tym terminie w celu wpłacenia Daniny Narodowej należy sprawdzać, czy płatnikowi nie zostało jeszcze doręczone upomnienie o zapłatę zaległej Daniny Narodowej w trybie rozp. Rady Ministrów z 25.6. 1932 (Dz. U. Nr 62 poz. 580) z późniejszymi zmianami.

Jeżeli nie upłynął jeszcze termin uzasadniający wdrożenie kroków egzekucyjnych, należy w dalszym ciągu udzielać bonifikaty 25% subskrybentom PPOK.

Po 15 stycznia 1947 r. należy jednak pobierać dodatki za zwłokę, a w przypadku doręczenia upomnienia również należność za upomnienie.

Wyrok w procesie
łódzkiej komendy WiN

Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi ogłosił wyrok w sprawie komendy łódzkiej WiN.

Komendant okręgu Łódzkiego WiN Grenda Kazimierz, ps. „Gruda" oraz szef wywiadu tej organizacji na terenie łódzkim, Zakrzewski Zbigniew, ps. „Bryła" skazani zostali na karę śmierci.

Pozostali oskarżeni Markiewicz Zygmunt oraz Zora Walenty skazani zostali na 16 lat więzienia każdy, zaś prof. Gorzuchowski Stanisław na lat pięć.

Spotkanie państwa Joliot-Curie
z przedstawicielami nauki w Krakowie

W godzinach rannych przybyli do Krakowa Irena i Fryderyk Joliot - Curie w towarzystwie wiceprezydenta KRN tow. Stanisława Szwalbego.

Na granicy miasta nastąpiło uroczyste powitanie znakomitych gości przez przedstawicieli władz państwowych i miejskich, Wojska oraz świata naukowego i kulturalnego Krakowa.

Po południu w sali U. J. odbyło się spotkanie znakomitych uczonych z przedstawicielami świata naukowego i artystycznego Krakowa. Na zebranie to przybyli profesorowie wyższych uczelni krakowskich i naukowcy z rektorem U. J. prof. Fr. Walterem i prezesem A. U. prof. Kazimierzem Nitschem na czele, oraz liczni reprezentanci społeczeństwa.

...sze są naszymi granicami"
...oraj ambasador Jugosławii
...erzytelniające prezydentowi Bierutowi

tyki międzynarodowej, jak również w pracach nad przygotowaniem umów pokojowych, czy w wystąpieniach w ramach Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Polityka naszych krajów, jak również i polityka krajów słowiańskich, ze Związkiem Radzieckim na czele, okazała się skuteczną na terenie międzynarodowym, korzystała też z poparcia demokratycznych sił całego świata. Stwarza to wspaniałe widoki na przyszłość i daje możność zachowania pokoju i umocniania braterstwa między narodami.

Umowa o przyjaźni i wzajemnej współpracy, konwencja kulturalna i kontakty gospodarcze stwarzają możliwości dla ścisłego zbliżenia naszych narodów. Planowe uzupełnianie naszej gospodarki i jak najżywsza wymiana dóbr będzie korzystną dla obu stron.

Również realizacja postanowień konwencji współpracy kulturalnej powiększy bogactwa kulturalne naszych narodów, a wszystkie te więzy pogłębią i rozszerzą braterską miłość i solidarność naszych krajów.

Wspaniałe manifestacje, które miały miejsce w czasie wizyty marszałka Tito w Polsce i prezydenta Bieruta w Jugosławii są żywym dowodem, jaką siłę ma idea braterskiej wspólnoty w szerokich masach naszych narodów.

Prezydent Bierut, przyjąwszy listy uwierzytelniające ambasadora, odpowiedział:

„Panie Ambasadorze,

Z prawdziwą radością przyjmuję listy uwierzytelniające Pana w charakterze ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii przy mojej osobie, pragnę zapewnić Go o najgłębszej przyjaźni, jaką żywi cały naród polski dla bratnich narodów Jugosławii i jej wielkiego Wodza, marszałka Tito.

W ciężkich latach doświadczeń wojennych, gdy oba nasze kraje nie oszczędziły ofiar i nadludzkich wysiłków, by osiągnąć ostateczne zwycięstwo, patrzyliśmy z podziwem na dowody niezrównanego bohaterstwa, z jakim bronił się Wasz niepodległości przed zalewem barbarzyńskich najeźdźców.

Dziś w okresie pokojowej pracy nad odbudową z niemniejszym podziwem obserwujemy wielkie osiągnięcia zaprzyjaźnionej z Polską Jugosławii, zwartość i jedność jej narodów i warstw społecznych, gorącą ich miłość dla swego kraju i wspaniałego bohaterskiego Wodza, niezwykłe oddanie i poświęcenie, z jakim narody Jugosławii budują swoją przyszłość w oparciu o demokratyczny ustrój swego Państwa.

Umowa o przyjaźni i wzajemnej współpracy, łącząca nasze państwa od chwili pamiętnej dla nas wizyty marszałka Tito, jeszcze bardziej wzmocniła te serdeczne uczucia przyjaźni, podziwu i szacunku, które naród polski żywił zawsze w stosunku do pokrewnych nam bratnich narodów słowiańskich Federacyjnej Republiki Jugosłowiańskiej.

Umowa ta pozwala na dalsze wzajemne zbliżenie kulturalne i gospodarcze naszych krajów oraz na zacieśnienie współpracy naszych rządów we wszystkich dziedzinach, w których Państwa nasze są obopólnie zainteresowane.

Wierzymy głęboko, że wspólnie przelana krew w walce o wolność naszych narodów oraz sojusz nas łączący, stworzą podstawę lepszej przyszłości zarówno nad Adriatykiem, jak i nad Bałtykiem.

Proszę być przekonanym, że ja osobiście i rząd polski udzielimy Panu, Panie Ambasadorze, pełnego poparcia przy spełnianiu Jego zaszczytnej misji".

Po przedstawieniu przez ambasadora członków ambasady: radcy Dragovica, attaché wojskowego, kpt. Vlahovica, i attaché ambasady Saranovica, Pesica i Smoljana, Prezydent zatrzymał ambasadora na posłuchaniu prywatnym, przy którym był obecny minister pełnomocny, Józef Olszewski.

DYMISJA RZĄDU TYMCZASOWEGO

Wybór Prezydenta. — Ukonstytuowanie Rządu Polskiego

Prezydent Bierut zaznajamia dziennikarzy zagranicznych z pierwszymi zadaniami przyszłego Sejmu

Prezydent Krajowej Rady Narodowej, ob. Bolesław Bierut, przyjął dnia 14 bm. przedstawicieli prasy zagranicznej i udzielił im informacji o aktualnych zagadnieniach polskich.

Rok 1947 — powiedział Prezydent — rozpoczynamy wielkim aktem politycznym — wyborami do Sejmu Ustawodawczego. Wyniki zbliżających się wyborów będą miały wielkie znaczenie dla przyszłości naszego państwa, nakreślając dalszy kierunek nowej Polski.

Zadania przyszłego sejmu

Przyszły sejm da Polsce nową konstytucję. Ostatnia konstytucja z r. 1935 miała charakter elitarno-faszystowski i w nowych warunkach musiała zostać odrzucona. W okresie przejściowym przyjęliśmy jako obowiązującą konstytucję z 1921 roku. Ale i w niej wobec zmiany warunków istnieją pewne braki, które muszą być uzupełnione. Opracowanie nowej konstytucji będzie wymagało pewnego czasu. Jednak, już na początku swej działalności Sejm będzie musiał ustalić pewne formy konstytucyjne.

Nowy Sejm, zgodnie z wolą narodu wyrażoną w czasie referendum będzie jednoizbowy. Przed wojną prezydent był obierany przez obie Izby łącznie. Obecnie zostanie wybrany tylko przez Sejm. Ta sprawa będzie wymagała ostatecznego załatwienia przez przyszłą konstytucję. Bardzo szerokie uprawnienia konstytucyjne prezydenta zostały już — bezpośrednio po wyzwoleniu Polski — znacznie ograniczone na rzecz zespołu, jakim jest Prezydium Krajowej Rady Narodowej. Organ tego rodzaju nie istniał przed wojną i nowy Sejm będzie musiał ustosunkować się do tego wysokiego i autorytotywnego urzędu, którego wagę i celowość całkowicie udowodniła praktyka minionych dwóch lat.

Tak więc jest w Polsce wiele rzeczy nowych, nieprzewidzianych przez dawną konstytucję, w stosunku do których nowy Sejm będzie musiał zająć stanowisko na samym początku swych prac.

Poza zagadnieniami konstytucyjnymi na czoło prac nowego Sejmu wysuną się sprawy gospodarcze i ekonomiczne. **Dla narodu polskiego najważniejsza jest sprawa, w jakim tempie będzie następowała odbudowa kraju ze zniszczeń,** które w Polsce są większe, niż w krajach Europy zachodniej.

Nasi statystycy obliczyli, że materialne tylko straty Polski wynoszą 20 miliardów dolarów przedwojennych. Gdybyśmy chcieli nasz finansowy i materialny wkład w odbudowę utrzymać w skali proporcjonalnej do wymiarów przedwojennych — odbudowa Polski trwałaby 50 lat — czyli przez dwa pokolenia. Musimy więc nasze wysiłki zwiększyć i terminy odbudowy wydatnie skrócić. Wielkie reformy społeczne zrealizowane przez Rząd Tymczasowy pozwalają nam na znaczne zwiększenie tempa odbudowy. Rząd Tymczasowy opracował 3-letni Plan Gospodarczy, który stawia przed narodem olbrzymie zadanie przekroczenia już w 1949 r. dochodu społecznego Polski w porównaniu z dochodem społecznym Polski przedwrześniowej. Ta okoliczność w połączeniu z reformami społecznymi pozwala na znacznie szybsze tempo odbudowy, niżby to było możliwe w warunkach przedwojennych.

Ob. Prezydent przytacza szereg liczb porównawczych z dziedziny rolnictwa i przemysłu, udadowadniających tę tezę. Ob. Prezydent podkreśla również, że postawione przed narodem polskim zadania są zupełnie realne — świadczą o tym najdobitniej osiągnięcia z lat 1945 i 1946.

Reasumując swe wywody Ob. Prezydent stwierdza: główną troską i podstawowym zadaniem nowego Sejmu i nowego rządu będzie zabezpieczenie i zapewnienie warunków dla realizacji zamierzeń Planu Trzechletniego.

Likwidacją stanu tymczasowości ułatwią zapewnienie spokoju i bezpieczeństwa

Z kolei Ob. Prezydent udzielił odpowiedzi na zadawane mu przez dziennikarzy zagranicznych pytania. W pierwszym rzędzie interesowało dziennikarzy zagadnienie ukonstytuowania się naczelnych organów państwowych po wyborach. Ob. Prezydent wyjaśnił, że po wyborach Rząd Tymczasowy poda się do dymisji. Na pierwszym posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego zostanie wybrany Prezydent Rzeczypospolitej, który powoła nowy rząd, odpowiadający układowi sił w nowym Sejmie.

Na zadane mu pytanie w sprawie bezpieczeństwa w Polsce, ob. Prezydent oświadczył, że likwidacja stanu tymczasowości i ustalenie władzy wykonawczej i ustawodawczej niewątpliwie ułatwią zapewnienie w kraju spokoju i bezpieczeństwa.

Czyniliśmy — czynić będziemy wszystko by ułatwić Kościołowi jego działalność

W sprawie stosunków między kościołem a państwem Ob. Prezydent dał następujące wyjaśnienie: „Nie stawialiśmy nigdy żadnych przeszkód w nawiązaniu stosunków między Polską a Watykanem. Notyfikowaliśmy w odpowiednim czasie Watykanowi powstanie Rządu Jedności Narodowej i mimo tego dotąd nie zostaliśmy uznani. W stosunkach wewnętrznych rząd stara się uczynić wszystko, by ułatwić kościołowi jego działalność i rozwój. Tak mamy też zamiar postępować i nadal".

Zapytany o stosunek Polski do państw zachodnich, ob. Prezydent odpowiedział: „Polska pragnie przyjaznych stosunków z wszystkimi państwami ze wschodu i zachodu i dawała temu pragnieniu niejednokrotnie wyraz. Uważam, że rozszerzanie i pogłębianie istniejących już stosunków gospodarczych i kulturalnych między Polską a zagranicą jest najlepszą formą wzmacniania przyjaznych stosunków, zaś pogłębianie współpracy międzynarodowej jest najlepszą metodą utrwalenia pokoju".

„Ziemie Odzyskane — to ziemie polskie"

Wyjaśniając stosunek Polski do zagadnienia niemieckiego ob. Prezydent oświadczył, że celem wszystkich miłujących pokój narodów jest niedopuszczenie do powtórzenia błędów z roku 1918 — niedopuszczenie do odbudowy potencjału wojennego Niemiec, uniemożliwienie im ponownego przekształcenia w potęgę militarną zagrażającą innym narodom.

W niektórych kołach na Zachodzie istnieją niebezpieczne tendencje zmierzające do odbudowy niemieckiego potencjału wojennego. Nie widzę — dodaje ob. Prezydent — na szczęście tego rodzaju tendencji w rządach zainteresowanych mocarstw.

Zapytany, jak wyobraża sobie decyzję przyszłej konferencji pokojowej w sprawie granic zachodnich Polski, ob. Prezydent oświadczył: „Wyników konferencji pokojowej oczekuję z jak największym optymizmem. Nie wyobrażam sobie innej decyzji jak zatwierdzenia naszych dzisiejszych granic na Zachodzie. Ziemie Odzyskane to ziemie polskie i ta prawda jest już nieodwracalna. Nie można sobie zresztą wyobrazić ciągłego przesiedlania milionów ludzi tam i z powrotem".

Ostatnie pytania tyczyły znów spraw czysto wewnętrznych. O przyszłej roli inicjatywy prywatnej w gospodarce państwa, ob. Prezydent oświadczył: „Pragniemy, by rola inicjatywy prywatnej rozszerzała się i pogłębiała i w tym też kierunku będziemy czynili wysiłki. Pragnęliśmy jednak, by zmienił się również charakter tej inicjatywy prywatnej — by miała ona również charakter wytwórczy, a nie tylko handlowy.

Kilku dziennikarzy interesowało się specjalnie sytuacją Żydów polskich. Ob. Prezydent oświadczył, że rząd czyni wszystko dla stworzenia Żydom normalnych warunków bytowania. Budżet państwowy przewiduje odpowiednie sumy na produktywizację Żydów i stworzenie im warsztatów pracy. W tym stanie rzeczy sprawa emigracji Żydów zależy tylko od nich samych.

Z woli narodu

Konferencję zakończyły pytania związane z nadchodzącymi wyborami. Ob. Prezydent wyjaśnił dziennikarzom zasady ordynacji wyborczej i podkreślił, że same wybory odbywać się będą pod szeroko pomyślaną kontrolą społeczną, co stanowi gwarancję, że będą one przeprowadzone zgodnie z ustawą. Wszelkie skargi w tej materii są najzupełniej nieuzasadnione.

I wreszcie na zakończenie: dziennikarze amerykańscy, zgodnie z obyczajami swego kraju, zapytali ob. Prezydenta, czy zamierza ponownie kandydować. „Kandyduję do Sejmu — oświadczył ob. Prezydent — a reszta zależy od woli narodu i od zaufania, jakim mnie darzyć będzie przyszły Sejm".

NA TEMATY DNIA

Osiem dokumentów

Leży przed nami osiem dokumentów. Pochodzą ze wsi Szczytno, gm. Załuski, powiatu płońskiego, z miasta Piaseczna, z Grodziska, z Mroków, z Działdowa, z Żurawiec, z Kaczynosa. Dokumenty podpisane przez 135 czołowych działaczy terenowych PSL. Wśród nich znajdują się podpisy 7 członków Zarządów Powiatowych PSL, 4 prezesów Kół Gminnych, 3 wiceprezesów Zarządów Powiatowych, 3 sekretarzy, 2 skarbników i członka Komisji Rewizyjnej. Reszta podpisów należy również do dotychczas czynnych członków stronnictwa p. Mikołajczyka.

Jest to osiem dokumentów zerwania z tą organizacją uczciwych chłopów i ich jasnego wypowiedzenia się za Blokiem Stronnictw Demokratycznych.

Jakie są powody, dla których elementy demokratyczne, zwłaszcza elementy chłopskie opuszczają szeregi PSL?

Oto dlaczego:

„ponieważ PSL z Mikołajczykiem na czele prowadzi robotę antypaństwową, wrogą demokracji ludowej" — piszą działacze i członkowie PSL gminy Załuski.

„Po zapoznaniu się z ostatnimi wiadomościami o morderstwach i robocie szpiegowskiej, uprawianej przez podziemie i niektórych działaczy PSL, oświadczamy, że potępiamy przelewanie krwi polskiej i służbę obcemu wywiadowi. Odgraniczamy się od organizacji PSL, która do swych szeregów przyjęła bandytów i ze stronnictwem tym nie chcemy mieć nic wspólnego" — piszą działacze i członkowie PSL Piaseczna.

„PSL przez swoją współpracę z bandami morduje działaczy demokratycznych, wobec czego my, chłopi, uważamy, że w stronnictwie p. Mikołajczyka nie ma dla nas miejsca" — piszą chłopi gromady Grodzisz.

„Nie chcemy mieć nic wspólnego z członkami nielegalnego podziemia" — oto dlaczego występują z PSL działacze z PSL w Działdowie.

„Potępiamy politykę p. Mikołajczyka— pisza byli członkowie PSL w Malborku na Ziemiach Odzyskanych — jako antypaństwową, którą to polityką PSL chce oddać nasze Ziemie Zachodnie niemieckim obszarnikom".

W kołach przysłowiowych już „chłopów z Marszałkowskiej" nie było nigdy szacunku dla zdrowego, chłopskiego rozumu. Nasza Partia przysłuchiwała się zawsze i przysłuchuje się nadal uważnie głosom, pochodzącym z ludu.

W pracy nad uspokojeniem umysłów i zmobilizowaniem całego narodu do twórczej pracy nad podniesieniem dobrobytu ludności pracującej, społeczeństwo nasze nie będzie mogło także po wyborach przejść do porządku dziennego nad głosem „zdrowego, chłopskiego rozsądku".

Ostatnie dni

Kilka zaledwie dni pozostało do dnia wyborów. Nasze organizacje partyjne wykonały w dotychczasowej kampanii wyborczej olbrzymią pracę polityczno-uświadamiającą. Odbyły się setki zebrań wyborczych, wyłoniły się niezliczone ilości Komitetów Obywatelskich — uczestniczących wraz z członkami naszej partii i innych partii Bloku Demokratycznego w kampanii na rzecz zwycięstwa wyborczego demokracji.

Pozostało jeszcze kilka dni. Ani jeden dzień nie powinien być zmarnowany. Należy kontynuować pracę polityczno - uświadamiającą, należy podtrzymać inicjatywę wielu Komitetów Obywatelskich, pragnących dzień wyborów uczynić dniem manifestacji naszego przywiązania do polityki zagranicznej i wewnętrznej Rządu Jedności Narodowej. Należy wzmocnić więzy przyjaźni zadzierżgnięte w czasie wspólnej pracy przedwyborczej z członkami braterniej PPS i innych partyj demokratycznych, a przede wszystkim z tymi licznymi rzeszami bezpartyjnych demokratów, którzy z taką ofiarnością pracują na rzecz zwycięstwa Bloku Demokratycznego.

Członkowie naszej partii powinni szczególnie w ostatnich dniach przed wyborami wzmóc czujność wobec wroga. Musimy zmobilizować całe społeczeństwo przeciwko próbom terroru wyborczego ze strony reakcji. Musimy dołożyć wszelkich starań, by zabezpieczyć wyborcom możliwość głosowania swobodnego i wolnego od strachu przed terrorem reakcji.

WYTNIJ!

W DNIU 19 BM. GŁOSUJ NA:

3

Nasi kandydaci

Tow. Zenon Kliszko

jeden ze współtwórców Polskiej Partii Robotniczej

Zenon Kliszko urodził się w Łodzi, dnia 8 grudnia 1908 roku w rodzinie robotniczej. Jego ojciec, Franciszek, był tkaczem, matka robotnicą fabryczną w tkalni.

Dom rodzinny Zenona ma piękne tradycje ruchu rewolucyjnego z roku 1905. Ojciec jego — to czynny działacz organizacyj robotniczych w latach 1905-1908, uczestnik wielkich masowych strajków, kilkakrotnie aresztowany za działalność rewolucyjną. Ciężkie warunki pracy zawodowej i politycznej wcześnie zrujnowały jego zdrowie. Umiera na gruźlicę w roku 1912, osierocając żonę z drobnymi dziećmi. Ale matka Zenona nie załamuje się: ta bojowa, uświadomiona klasowo robotnica, bierze czynny udział w strajkach, mimo że niejednokrotnie pociąga to za sobą redukcję i bezrobocie. A w domu dzieci, którym nie zawsze jest co dać jeść i to nawet wtedy, kiedy ma pracę...

Mając zaledwie lat 13, staje Zenon do pracy zarobkowej, bo musi pomóc matce w utrzymaniu rodziny. Mały to był zarobek za dziesięciogodzinną pracę w ślusarni, ale nawet te marne grosze stanowiły cenny wkład w utrzymanie rodziny. Jednocześnie zapisuje się na wieczorowe kursy rzemieślniczo-maturalne. Po ciężkiej całodziennej pracy biegnie na kursy, a po parogodzinnej nauce, po powrocie do domu, odrabia lekcje na dzień następny.

W roku 1929 Zenon Kliszko zdaje egzamin dojrzałości. Teraz zaczyna się dla niego nowy okres życia. Zapisuje się na Wydział Prawny Uniwersytetu Warszawskiego. Warunki jednak nie pozwalają mu na pobyt w stolicy — mieszka nadal w Łodzi, gdzie zarabia na utrzymanie korepetycjami, do Warszawy zaś przyjeżdża tylko na egzaminy. Przez cały ten okres pracuje czynnie w organizacjach robotniczych, w ruchu zawodowym jako aktywny członek Lewicy Związkowej.

W roku 1933 kończy studia. W tymże czasie redaguje legalne pismo robotnicze „Kronika". Jego aktywność polityczna ściąga na niego uwagę sanacyjnych władz policyjnych. Od dłuższego czasu śledzony, wielokrotnie niepokojony rewizjami domowymi, zostaje w końcu aresztowany za działalność polityczną wśród robotników i osadzony w więzieniu na 2 lata. Ale nawet pozbawiony wolności nie przerywa działalności politycznej: natychmiast przystępuje do roboty organizacyjnej wśród więźniów politycznych. Darzony ogólnym szacunkiem i zaufaniem, zostaje starostą w więzieniu.

Dwa lata więzienia zniszczyły zdrowie tow. Zenona. Wychodzi na wolność ciężko chory na gruźlicę. Przyjaciele wysyłają go do sanatorium. Podleczywszy się nieco w ciągu krótkiego, dwumiesięcznego okresu, powraca znowu do swej roboty politycznej, zawsze bardzo czynny, zawsze związany z ruchem robotniczym. Jedyną przerwę w pracy stanowią organizowane przez przyjaciół wyjazdy do sanatorium, celem ratowania silnie nadszarpniętego zdrowia.

Nadchodzi rok 1939. Wojna z Niemcami. Po tragicznych przeżyciach wrześniowych, po dniach znaczonych bohaterstwem wiernych synów Ojczyzny — czarna noc okupacji.

Wielu ogarnia beznadziejność i apatia. Ale stan ten nie udziela się tow. Zenonowi. Już od pierwszych chwil po ustaniu działań wojennych usiłuje nawiązać kontakty z ludźmi, w celu wspólnego zastanowienia się nad sytuacją i podjęcia planowego działania przeciw okupantowi. Nie było to w tym okresie rzeczą łatwą: kontakty z ludźmi rwały się, ludzie pozbawieni radia, informowani jedynie przez tendencyjną propagandę niemiecką, nie byli zorientowani w sytuacji międzynarodowej, co im utrudniało wybranie drogi właściwej. W tych warunkach tow. Zenon zrozumiał, że najpilniejszą sprawą jest zdobycie prawdziwych informacyj o tym, co się dzieje w świecie. Poprzez zorganizowane przez siebie luźne — bo nie związane z żadną partią polityczną — koła, stworzył punkty nasłuchowe zagranicznego radia. Uzyskiwane tą drogą wiadomości przekazywane były innym, początkowo ustnie, następnie w formie maszynopisów. Działalność ta miała na celu zarówno podtrzymywanie społeczeństwa na duchu, jak i urabianie gruntu politycznego.

Taki stan trwał sześć miesięcy. Nieliczne jeszcze, ale stale powiększające się koła tężały. Młodzież zaczyna marzyć o broni. W miarę wzrastania terroru hitlerowskiego rośnie duch oporu w społeczeństwie i oczekiwanie nowych, decydujących wydarzeń.

Tow. Zenon przedziera się do Lwowa, w którym aktywna jest w tym czasie grupa działaczy lewicowych.

Czerwiec roku 1941. W obliczu wojny niemiecko-sowieckiej stało się jasne dla wszystkich trzeźwo myślących, że wyzwolenie dla nas przyjść może tylko na drodze czynnej walki w sojuszu z ZSRR, potężnym militarnie sąsiadem, nieprzejednanym wrogiem nazizmu i hitleryzmu.

Z chwilą wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej tow. Zenon wraca do Warszawy. W kraju zastaje już szereg działających grup demokratycznych. Nawiązuje natychmiast kontakt ze Związkiem Walki Wyzwoleńczej i podejmuje żywą działalność polityczną. W styczniu 1942 r. powstaje Polska Partia Robotnicza. Jednym z jej współtwórców jest tow. Zenon. Walka, która zostaje teraz podjęta z okupantem, ujęta jest w ścisłe formy organizacyjne.

Działalność tow. Zenona koncentruje się obecnie głównie na prasie podziemnej. W 1942-44 r. jest współredaktorem „Trybuny Wolności" i „Przeglądu Tygodnia". Nie zna teraz wytchnienia. Z podpunktu na podpunkt, z lokalu na lokal, w niesłychanie trudnych warunkach szalejącego terroru okupanta, wszędzie obecny, wszystkiego sam dojrzy i dopilnuje. Zbiera materiały niezbędne do przeglądu prasy, organizuje wymianę literatury podziemnej z innymi ugrupowaniami politycznymi. Artykuły jego znamionuje gorące oddanie sprawie i trafność sądu politycznego.

Do tego jednak nie ogranicza się jego praca: po roku obejmuje kierownictwo drukarni podziemnej wraz z całą jej stroną techniczną, z obsługą i kolportażem. *(Dokończenie na str. 4)*

W przymierzu z mordercami Polaków

lubelska organizacja WiN współpracowała z UPA

Szósty dzień procesu Rzepeckiego i innych

Dotychczas słuchaliśmy teorii — dziś przemówiła praktyka. Codzienna praktyka WiN-owskich organizacji terenowych. Mord i rabunek — to działalność właściwa wszystkim organizacjom WiN w terenie. Lubelska organizacja WiN ma swoiste oblicze — współpracę z UPA.

Komu z Polaków trzeba przypominać, co to jest UPA — banda faszystów ukraińskich, sprzymierzonych z Niemcami w bezlitosnym tępieniu Polaków. Pamiętamy wszyscy — byli nie jednokrotnie bardziej okrutni i wyrafinowani niż Niemcy, wbijali ludzi na pal, palili żywcem w chałupach, mordowali tysiącami i dziesiątkami tysięcy. Nienawidziliśmy ich nie mniej, niż Niemców i niemniej baliśmy się ich okrucieństwa. Nie było wsi polskiej na wschodnich terenach, która by nie spłynęła krwią męczeńską naszych rodaków z bezlitosnym zimnym okrucieństwem, mordowanych przez zwyrodnialców spod znaku Bandery i Bulby. Z tymi ludźmi sprzymierzył się Gołębiowski przeciwko Polsce — bo taka jest logika równi pochyłej.

Dopiero wczoraj w zeznaniach swoich stwierdził Jachimek, że żaden AK-owiec ze wschodnich terenów nie sprzymierzyłby się nigdy z banderowcami, bo „nie zastygła jeszcze polska krew na ich rękach". To była teoria — Gołębiowski daje wykład praktyki. Połączyła z banderowcami Gołębiowskiego, spadochronowego emisariusza „Londynu" — wspólna nienawiść. Bo Gołębiowski zionie nienawiścią do Zw. Radzieckiego i żaden środek, który by mu pozwolił tę nienawiść zrealizować w czynach, nie jest dla niego dość ohydny.

Polak, który potrafił sprzymierzyć się z UPA, powinien otworzyć oczy na prawa, że przypomnimy znów sformułowanie Rzepeckiego „równi pochyłej".

Ohyda postaci Gołębiowskiego występuje najjaskrawiej, kiedy z całym cynizmem mówi o powodach swej współpracy z UPA, dla której prowadził wywiad szpiegowski na terenie Polski. By zwalczyć młodą polską demokrację, by wywołać upragnioną zmianę ustroju, Gołębiowski nie waha się przywołać na pomoc katów. Polaków, tych, na których rękach „nie zakrzepła jeszcze krew polska". Polityka faszystów nie zna sentymentów i nie zna granic upadku.

Tylko nienawiść do demokracji, tylko nienawiść do rządu ludowego, realizującego prawa sprawiedliwości społecznej, pchnęła Gołębiowskiego na dno, w którym zatraca się prawo do miana Polaka i człowieka.

*

W odpowiedzi na pytania prokuratora Jachimek wyjaśnia, że nie ma pewności, czy jego meldunki nie były kierowane zagranicę, ale nie wie, kto je tam przekazywał. W sprawie meldunków wywiadowczych, znalezionych przy kurierce Kraszewskiej w momencie przekraczania przez nią granicy państwa polskiego, prokurator nie sprzeciwia się wnioskowi obrony, aby Kraszewska była na tę okoliczność przesłuchana.

W dalszym ciągu Jachimek wyjaśnia, że poczta, którą wręczył londyńskiemu kurierowi Żuralskiemu zawierała zaszyfrowany memoriał Rzepeckiego, zatytułowany „Ocena sytuacji w kraju" oraz kilka materiałów niezaszyfrowanych, m. in. artykuł: „Sytuacja prasy w Polsce" oraz odpis dwóch listów Rzepeckiego do p. Mikołajczyka. „Ocena sytuacji w kraju", memoriał sporządzony na podstawie meldunków z terenu został zaszyfrowany na wyraźny rozkaz Rzepeckiego. Dlaczego ten materiał został zaszyfrowany, a inne nie, tego Jachimek, jak twierdzi, nie wie.

Nie miałem czego bronić

Po rozmowie z Rzepeckim, już wówczas aresztowanym, kiedy Jachimek przekonał się naocznie, że Rzepecki nie załamał się ani psychicznie, ani fizycznie, doszedł on do wniosku, jak mówi, że czas skończyć z konspiracją. „Nie jestem właścicielem folwarku, ani przemysłowcem" — mówi Jachimek — nie miałem czego bronić. Powiedziałem kolegom, że nie mogą liczyć na żadną zmianę ustrojową".

W dalszym ciągu Jachimek usiłuje dowieść sądowi, że jako oficer polski, nie zgodziłby się nigdy na to, aby wiadomości o Wojsku Polskim dotarły zagranicę.

W końcu sierpnia Jachimek otrzymał, jak twierdzi, ustny rozkaz Rzepeckiego, dotyczący likwidacji „akcji Z", który przytacza z pamięci. Rzepecki miał się wówczas wyrazić: Akcja Z jest niewątpliwie szkodliwa dla wojska. My sami jako wojskowi zdajemy sobie z tego sprawę. Należy ją przerwać.

Kto subwencjonował WiN

Na pytanie sądu, kto subwencjonował WiN, Jachimek dowodzi, że posiadali jeszcze pieniądze z okresu okupacji. Ponieważ jednak w śledztwie mówił inaczej, sąd odczytuje odnośny ustęp jego zeznań: **czynniki dyspozycyjne WiN znajdowały się zagranicą, informacje, które myśmy im dostarczali, miały one rozpowszechniać w prasie zagranicznej i w ten sposób spowodować interwencję obcą w nasze stosunki krajowe.** WiN utrzymywał stały kontakt z tymi ośrodkami i otrzymywał od nich fundusze.

Jachimek potwierdza w całej rozciągłości swoje zeznania złożone w śledztwie.

Oskarżony Gołębiowski

Jego działalność nielegalna datuje się już od lipca 44 r. We wrześniu 1939 r. Gołębiowski ucieka do Francji, gdzie walczy w szeregach 1 Dywizji, dostaje się do niewoli niemieckiej, ucieka na południe Francji, skąd przedostaje się do Hiszpanii, następnie do Portugalii i ostatecznie do Szkocji. Służy w 1 Brygadzie Strzeleckiej, ale życie to mu nie odpowiada, nazywa je „wegetacją". Zgłasza się na kurs spadochroniarzy. Po ukończeniu kursu zostaje przerzucony do kraju. Ląduje w Lubelskiem i tu już zostaje. Bierze czynny udział w walce z Niemcami. Na terenie Lubelszczyzny zastaje go wyzwolenie kraju.

Kontakty z UPA

Gołębiowski opisuje pierwsze momenty wyzwolenia. 19 stycznia dowiaduje się o rozwiązaniu AK, które nazywa „zdradą". Dopiero we wrześniu dowiedział się o istnieniu Delegatury Sił Zbrojnych, do tego czasu uważa rozwiązanie AK za fikcję.

Gołębiowski dostaje rozkaz objęcia inspektoratu. W tym czasie, jak mówi, powiedziano mu, że Ukraińcy z organizacji UPA nawołują do współpracy i zgody. Jego decyzja współpracy i porozumienia z UPA, dowodzi Gołębiowski, wypływała z troski o los prześladowanych dotychczas przez UPA Polaków. Postanawia, że nie należy już z UPA walczyć, a przeciwnie należy żyć w zgodzie. Gołębiowski umawia się na rozmowy z przedstawicielami UPA. W rozmowie tej ze strony UPA wzięło udział trzech ludzi, z których dwóch, jak mówi Gołębiowski, było przedstawicielami organizacji politycznej, a jeden wojskowej.

Pierwszy krok był najtrudniejszy, mówi Gołębiowski, dalej poszło już znacznie łatwiej. Z UPA zostaje zawarta umowa. Wykonywanie tej umowy, które, jak usiłuje przekonać sąd Gołębiowski, wykraczało poza jej ramy, było już, według słów Gołębiowskiego, hyper - gorliwością terenu.

Gołębiowski dba, aby nie było zadrażnień

Mając kontakt z nami, mówi Gołębiowski, UPA ciągle nas nagabywało. Musiałem ciągle dbać o to, aby nie było zadrażnień. **Nie chciałem dopuścić do tego, aby wynikła walka między polską konspiracją a UPA.**

Gołębiowski zastrzegł się, aby teren nie załatwiał poszczególnych spraw na własną rękę, oświadczając, że wszystkie sprawy między podziemiem a UPA załatwiane będą odgórnie, ze względu na to, że miał on kontakt z przedstawicielem, jak go nazywa, „rządu" ukraińskiego.

Zaraz na pierwszym spotkaniu z Radosławem Gołębiowski melduje mu o swoim kontakcie z UPA.

Urażona ambicja

Po ujawnieniu się Radosława Gołębiowski odbywa z nim godzinną rozmowę, z której — jak twierdzi — wywnioskował, że kto chce, może się ujawnić, ale nie musi. Gołębiowski sam nie ujawnia się i swoim podkomendnym nie radzi tego uczynić.

Gołębiowski nie wie, jaka była struktura organizacyjna WiN. Wkrótce po powstaniu WiN obejmuje funkcje szefa swojego, komendanta okręgu lubelskiego, który poddał się operacji i z tytułu tego pragnie zobaczyć się z następcą szefa obszaru centralnego, Rybickim, ale ten, jak mówi Gołębiowski, nie chciał z nim w ogóle mówić, „tak nasze góry postępowały ze mną" — konkluduje Gołębiowski.

Gołębiowski nie pamięta

W odpowiedzi na pytania prokuratora Gołębiowski opisuje strukturę organizacyjną okręgu lubelskiego i podaje pseudonimy osób, sprawujących poszczególne funkcje, następnie organizacje oddziałów zbrojnych w okręgu lubelskim. Najliczniejsza była grupa Zamość w obwodzie zamojskim. Spośród wielu grup Gołębiowski wymienia jeszcze grupę por. Kostki, która w swoim czasie dokonała napadu na więzienie i grupę Orlika, która dokonała kilka napadów rabunkowych m. in. na Urząd Pocztowy w Dęblinie.

Gołębiowski nie pamięta — jak mówi — tych wszystkich spraw, ale wkrótce przypomni je sobie z pomocą sądu przy odczytywaniu zeznań ze śledztwa, kiedy to okazał lepszą pamięć.

Gołębiowski pamięta niejasno, że były jakieś kontakty z legalnymi partiami, jego szef propagandy mówił mu, że ma tam znajomości, ale ani rusz nie może sobie przypomnieć, o kogo chodziło.

Mordy i rabunki

Prokurator zadaje następne pytanie: „Proszę opowiedzieć jak oskarżony zabił ob. Grodka?"

Długie milczenie. Wreszcie oskarżony decyduje się odpowiedzieć: (dla wyjaśnienia — Grodek był szefem Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego) **— Zabiłem go na rozkaz z góry. Na święta otrzymał ode mnie paczkę.**

— Co było w paczce?

— Gołębiowski wylicza: wódka, papierosy, aha i jeszcze kiełbasa. I po **chwili przerwy — i ładunek wybuchowy.**

— Następne pytanie prokuratora: Komu oskarżony wydał polecenie zamordowania wiceprzewodniczącego Woj. Rady Narodowej?

— Gołębiowski: nie wydawałem takiego polecenia.

— Prokurator: proszę opisać napad na gorzelnię.

— Gołębiowski: nie napadałem.

— Prokurator: proszę opisać napad na posterunek MO w Grabowcu.

— Gołębiowski: to nie ja, to Ciąg.

— Prokurator: kto zabił sekretarza powiatowego PPR, Głucheckiego?

— Gołębiowski: nie wiem.

— Prokurator: proszę opisać napad na Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Biłgoraju.

— Gołębiowski: to zrobił ówczesny komendant powiatowy biłgorajski.

W dalszym ciągu na wszystkie pytania prokuratora Gołębiowski odpowiada: nie wiem, albo nie pamiętam.

Odpowiadając na pytania swego obrońcy Gołębiowski twierdzi, że otrzymał od swojej władzy przełożonej rozkaz, aby nie dawać się aresztować, a aresztowanych odbijać. W tym samym rozkazie była mowa o tym, aby likwidować ludzi, którzy, jak to określa Gołębiowski, „specjalnie na to zasłużyli". W wypadku z morderstwem Grodka, powtarza swoje twierdzenie Gołębiowski, rozkaz wyszedł od władzy przełożonej.

2.000 dolarów wynosi budżet miesięczny

Zaczyna zadawać pytania sąd, powołując się na dokumenty i zeznania oskarżonego, złożone w śledztwie.

Przeszkolenie, które Gołębiowski **otrzymał w Anglii polegało na: 1. kursie strzelania precyzyjnego, 2. zniszczeń przemysłowych, 3. dowódców dywersji, 4. kursie szyfrów i wywiadu.**

W momencie zeskakiwania z samolotu Gołębiowski miał przy sobie kilkaset tysięcy dolarów.

Oskarżony kolejno pełnił następujące funkcje w podziemiu: komendant pow. hrubieszowskiego, inspektor inspektoratu Zamość, zastępca szefa okręgu lubelskiego. Jego budżet miesięczny wynosił 2 tysiące dolarów. Prócz tego jako dotację otrzymał 8 tys. dolarów z czego 2 tysiące było pieniędzy papierowych.

O co według Gołębiowskiego walczy UPA

„Ruch wolnościowy ukraiński" — rozpoczyna Gołębiowski odpowiedź na następne pytanie i z treści wynika, że przez „ruch wolnościowy ukraiński" Gołębiowski rozumie bandy UPA. „UPA — kontynuje Gołębiowski, walczyło o wolność Ukrainy".

Sąd odczytuje zeznania oskarżonego w śledztwie, które w skrócie wyglądają tak:

Jeszcze w 45 r. UPA wysuwa propozycje nawiązania kontaktu z AK. Poprzednio w okresie okupacji niemieckiej współpracy takiej nie było, ponieważ UPA wspólnie z Niemcami gnębili ludność polską. W tym miejscu Gołębiowski stwierdza, że sam wie o mordach, dokonywanych przez bulbowców na Polakach.

Przełom w stosunkach — zeznawał dalej w śledztwie Gołębiowski — nastąpił w 1945 r. po wyzwoleniu Polski. Inicjatywa wyszła od UPA, ale w 1945 roku została ponownie podjęta, tym razem przez AK. 2 maja 1945 r. niejaki Polakowski na polecenie Gołębiowskiego ustalił termin spotkania jego z przedstawicielami UPA, wśród których Szeik i Hrak reprezentowali organizację polityczną ukraińskich band, a Żyr — wojskową.

Oświadczyli mu oni, że są członkami „Rady Wyzwoleńczej", która powstała w wyniku kompromisu między dwiema koncepcjami ukraińskich band — mianowicie ścisłej współpracy z Niemcami i oderwaniem się od Zw. Radzieckiego i skupia nacjonalistów różnych odcieni. Celem ich było wprowadzenie ustroju, opartego na zasadach angielskich.

Granicą miała być linia Curzona

Mając na uwadze zbieżność interesów i zadań polskiego podziemia i ukraińskich nacjonalistów, prosili oni o wydelegowanie przedstawiciela polskiego podziemia do „Rady Wyzwoleńczej" i umożliwienia spotkania się w Londynie z przedstawicielem emigracyjnego „rządu" polskiego. Jako punkt wyjścia dla rozmów proponowali uznanie linii Curzona jako granicy między Polską, a Ukrainą. Wysuwali jednocześnie koncepcję federacji. Zaznaczyli, że są przeciwni wysiedlaniu Ukraińców z Polski.

Gołębiowski poprosił ich o udzielanie mu informacji z terenu Zw. Radzieckiego. **Obie strony zgodziły się, że nie będą się zwalczać. Ustalili wspólne hasła i kontakty, służące do kontaktowania się oddziałów WiN i UPA dla omówienia spraw terenowych.** Hasła te, np. podniesienie czapki na karabinie, czy dwukrotne podniesienie karabinu w górę, upoważniały obie strony do podjęcia rozmowy.

Dalej Gołębiowski twierdzi, że informacje, które otrzymywał od UPA o Zw. Radzieckim i te, które nawzajem podawał im o Polsce, były natury ogólnej i dotyczyły wszystkich dziedzin życia.

Współpraca na szerszą skalę

W listopadzie 1945 r. Gołębiowski omawia z szefem okręgu Lublin sprawę wysłania patrolu WiN na Ukrainę, pilotowanego przez UPA dla zebrania informacji. Sprawa ta była już uzgodniona z UPA, jednakże do skutku nie doszła, ponieważ Gołębiowski uznał, że to się nie da zrobić.

W grudniu Gołębiowski otrzymuje ustne sprawozdanie od „Zręba" z rozmów z UPA, z których wynikało, że władze Zw. Radzieckiego stosują do UPA represje, że UPA prosi WiN o pomoc dla swoich rannych. Gołębiowski zgodził się na to i polecił „Zrębowi" udzielać tej pomocy w takim stopniu, w jakim będzie potrzebna. Z dalszego ciągu sprawozdania wynikało, że UPA posiada kontakty z nacjonalistami na Węgrzech, Rumunii, Białorusi.

Jednocześnie UPA prosiła o skontaktowanie z przedstawicielem KG WiN, aby zadecydować o współpracy na szerszą skalę. W okręgu Gołębiowskiego lokalna umowa podpisana została 25 października. Współpraca miała polegać na wzajemnej wymianie materiałów wywiadowczych, współdziałaniu w wyszukiwaniu wywiadowców, wymianie materiałów propagandowych i pomocy materialnej. Dodatkowy punkt umowy dotyczył omawianej już pomocy lekarskiej.

Na terenie rejonu — stwierdza dalej Gołębiowski, zdarzały się wypadki wykroczeń UPA przeciw zasadom podpisanej umowy. Zdarzały się wypadki napadów, bicia Polaków, rabunku polskiego mienia. Były to wypadki sporadyczne — mówi Gołębiowski — nie wiem, na jakim tle powstawały.

Firma „Trahurt"

W 1945 r. organizacja lubelska zakłada firmę handlową pod nazwą „Trahurt", będącą hurtownią artykułów spożywczych i przedsiębiorstwem transportowym. Firma ta mieściła się w Warszawie przy ul. Sandomierskiej 23. Jej celem było dać członkom WiN możność zalegalizowania swego istnienia i jednocześnie możność wykorzystania transportu. Gołębiowski zostaje udziałowcem tej firmy. Pieniądze na udział otrzymuje z kasy WiN w dolarach. Otrzymuje więc najpierw równowartość 100 tys. złotych w dolarach potem 200 dolarów, potem jeszcze 1000 dol. na zakup samochodu.

Gołębiowski jest zwolennikiem pogłębienia współpracy z UPA

Umowa z UPA przewidywała, że w raportach miesięcznych UPA znajdować się będą informacje o Zw. Radzieckim.

Gołębiowski usiłuje przekonać sąd, że nie wie nic o wspólnych akcjach terrorystycznych organizacji lubelskiej WiN i UPA.

Istniała stała wymiana prasy podziemnej między UPA i org. lubelską WiN.

Gołębiowski był zasadniczo przeciwny wysiedlaniu Ukraińców z Polski.

„Byłem za porozumieniem z UPA — oświadcza Gołębiowski — ponieważ po dojściu ich do władzy na Ukrainie, mieli się ustosunkować do nas tzn. do podziemia przychylnie. Byłem za pogłębieniem współpracy. Łączyły nas wspólne cele — dokonanie przemian społeczno - politycznych w Polsce z naszej strony i takich samych na Ukrainie z ich strony. Istniała też możliwość stworzenia razem z Ukrainą wspólnego państwa".

Pewna ambasada znów na widowni

Gołębiowski zbierał informacje o ZSRR, ponieważ przedstawiciel UPA prosił o nie. Podawał im również informacje z terenu.

Informacji tych dostarczał również Rybickiemu, który mówił mu, **że jest to bardzo cenny materiał, że doręczył go J. I., który z kolei pokazywał go pewnemu dziennikarzowi zagranicznemu, z którego ambasadą organizacja WiN była w kontakcie.**

Gołębiowski potwierdza swoje zeznania złożone w śledztwie z wyjątkiem jednego momentu dotyczącego zagranicznego dziennikarza.

Następnie prostuje swoje zeznania w śledztwie w tym sensie, że wcale nie prosił UPA o informacje, że sami dawali mu je nieproszeni, i dodaje: „przy spotkaniach trzeba przecież o czymś mówić, nie będziemy sobie patrzyli w oczy".

Na tym rozprawa została odroczona do dnia następnego.

Terror przedwyborczy reakcji

Władze bezpieczeństwa gromią bandytów

Dnia 9.I. 1947 r. banda w sile 6 ludzi dokonała napadu na członków komisji wyborczych w miejscowości Podłęże gm. Alwernia pow. Chrzanów woj. krakowskiego. Zamordowani zostali sołtys gromady Podłęże — członek komisji obwodowej Nr 13. ob. Podstolik Józef, syn jego młody ORMO-wiec Podstolik Paweł i członek komisji obwodowej Nr 12 — Władek Antoni.

*

Dnia 3.I.1947 r. w Wiśniczu pow. Bochnia członek bandy „Salwa". jak stwierdzono następnie nazwiskiem Rozwodowski Jan, sterroryzował członka komisji obwodowej ob. Rudka Czesława i pod groźbą użycia broni wyprowadził go do pobliskiej wsi Nieszkowice Wielkie. Tam obrabował go z pieniędzy i posiadanych dokumentów.

W międzyczasie powiadomiony Komendant Ochrony Obwodu wysłał pościg, który zdołał dogonić bandytę i odbić uprowadzonego. Bandyta na widok żołnierzy zaczął uciekać gęsto się ostrzeliwując i został zabity na miejscu przez żołnierzy.

*

Władze bezpieczeństwa w Tarnowie ujęły 4 członków bandy WiN. Bandyci ci są sprawcami napadu na konwój wiozący pieniądze w Tarnowie dn. 30 października 1946 r. Zrabowali oni wówczas 1 milion 200 tys. zł. Ci sami bandyci zastrzelili w dniu 15 grudnia 1946 r. 2 członków ORMO.

Ujęci bandyci Parch Stanisław, Kiełbusa Stanisław i Sikora Władysław — to członkowie WiN — czwarty ich kompan to PSL-owiec Pielecha Mieczysław — członek koła PSL w Woli Radziszewskiej.

Nasi kandydaci

(Dokończenie ze str. 3)

Tow. Zenon Kliszko

jeden ze współtwórców Polskiej Partii Robotniczej

Mimo tak licznych obowiązków znajduje czas dla przyjaciół, którzy zawsze mogą liczyć na jego pomoc. Dom jego jest domem jego przyjaciół. Znajdują w nim przytułek choćby krótki, choćby kilkudniowy ci, którzy nie mają się gdzie podziać, „zasypani" towarzysze, ludzie bez dokumentów. Znajdują nie tylko schronienie, ale radę, pomoc i kontakty.

Z chwilą utworzenia Krajowej Rady Narodowej tow. Zenon, jako jeden z jej współtwórców, zostaje posłem do KRN i wchodzi z jej ramienia w skład komitetu redakcyjnego „Informatora Krajowej Rady Narodowej".

W lipcu 1944 r., w uznaniu położonych zasług, powołany zostaje do władz centralnych Polskiej Partii Robotniczej.

Wybuch Powstania Warszawskie. Tow. Zenon, którego pierwsze starcia zastały w śródmieściu, przedziera się na Żoliborz, z którym związany jest pracą i gdzie czuje się potrzebny w tym momencie. W ciągu trzech dni organizuje tu oddziały „Armii Ludowej" i rzuca je do walki. Uruchamia punkt radiowy przy dowództwie AL (w którego skład wchodzi od początku) i przystępuje do wydawania „Biuletynu Armii Ludowej Podokręgu Nr 2 na Żoliborzu".

Wśród codziennych walk, ostrzeliwań artyleryjskich i nalotów zbliża się tragiczny koniec. W dniu 29 września, po dwugodzinnym huraganowym ogniu Niemcy przypuszczają ostateczny zaciekły atak.

Ale Żoliborz jest w sytuacji korzystniejszej od wielu innych dzielnic Warszawy: ma szeroki dostęp do Wisły.

Nocą z 29 na 30 września niedobitki powstańców wycofują się na Dolny Żoliborz.

Tu przychodzi wiadomość o kapitulacji Bora. Oddziały AK ustawiają się w szeregi — pluton za plutonem — i gotują się do odmarszu na wyznaczony punkt, by tam złożyć broń i udać się w niemiecką niewolę.

Teraz następują rozkazy dowódców AL. Brzmią one inaczej niż tamte. Dokoła tow. Zenona i innych oficerów skupiają się niedobitki AL-owców — „pepance" naprzód — dalej inni zbrojni — ruszają na wał...

Łodziami dostarczonymi z tamtej strony dostali się do wolnego brzegu. Przeprawę asekurował kładziony bokami ogień artyleryjski z Pragi.

Po przybyciu na tereny wyzwolone tow. Zenon zostaje wezwany do Lublina, ówczesnej siedziby władz centralnych PKWN. Tu za zasługi wojskowe zostaje awansowany do stopnia podpułkownika i otrzymuje chlubne odznaczenie Krzyżem Grunwaldu.

Na wypoczynek po ciężkich przejściach nie ma czasu. Tow. Zenon zgłasza się do Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej, który mianuje go kierownikiem Wydziału Personalnego KC. Funkcję tę pełni tow. Zenon do dnia dzisiejszego. Poza tym nadal bierze czynny udział w pracach Krajowej Rady Narodowej, gdzie jest członkiem poselskiej Komisji Prawniczo-Regulaminowej i Skarbowo-Budżetowej będąc jednocześnie przewodniczącym Klubu Poselskiego PPR. Z ramienia tegoż Klubu wchodzi obecnie w skład Państwowej Komisji Wyborczej.

GŁOS WYBRZEŻA

Kronika Wybrzeża

UROCZYSTOŚCI W KOŚCIERZYNIE

W stolicy Kaszub w Kościerzynie z okazji zakończenia jubileuszu 600-lecia istnienia miasta, odbyła się piękna uroczystość wręczenia 51 pułkowi piechoty sztandaru ufundowanego przez społeczeństwo kaszubskie, jak również nadanie obywatelstwa honorowego miasta premierowi Osóbce-Morawskiemu oraz marszałkowi Polski, Rola-Żymierskiemu.

Uroczystość miała przebieg wspaniałej manifestacji patriotycznej. Na uroczystości był obecny przedstawiciel Premiera, Marszałka Polski, oraz zastępca dowódcy 51 pułku piechoty. Obecnie 51 pułk nosi nazwę „Kościerskiego Pułku Piechoty".

WIELKIE POWODZENIE „ZAKAZANYCH PIOSENEK"

Od kilku dni wyświetlany w Gdyni i Gdańsku film polski „Zakazane Piosenki" cieszy się u publiczności nadzwyczajnym powodzeniem. W Gdyni kolejki po bilety, mimo mrozu, formowały się od wczesnych godzin rannych, przeważnie już od 8 godziny

ZMIANA TEMPERATURY NA WYBRZEŻU

W dniu 14 stycznia br. na Wybrzeżu nastąpiła nagła zmiana temperatury. Po paru-godzinowej fali mrozów, które sięgały 20 stopni i doprowadziły do częściowego zamarznięcia portu, nastąpiło nagłe ocieplenie się. W tym dniu temperatura wynosiła około 2 stopni ciepła. Śniegi zaczęły topnieć, po południu spadł deszcz.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ DOPOMAGA ŻUŁAWOM

Związek Rewizyjny Spółdzielni RP. dążąc do przyśpieszenia odbudowy gospodarczej Żuław planuje w bieżącym roku zorganizować tam sieć nowych spółdzielni, które przyczynią się do ożywienia życia gospodarczego tego terenu. Istniejące spółdzielnie otoczone zostaną większą opieką i otrzymają znaczną pomoc materialną. W bieżącym roku na tym terenie zostanie założonych 5 nowych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej oraz trzy rybackie spółdzielnie pracy. Między innymi projektuje się uruchomienie przetwórni owoców. Jak wiadomo Żuławy Gdańskie obfitują w wielką ilość sadów. Drzewami owocowymi wysadzone są na tym terenie również szosy i drogi.

WZNOWIENIE PRZEDWOJENNEGO ROCZNIKA STATYSTYCZNEGO GDYNI

Wydział statystyczny Zarządu Miejskiego Gdyni przygotowuje wydanie Rocznika Statystycznego miasta i portu na wzór przedwojennego wydawnictwa tego rodzaju. Materiały do Rocznika Statystycznego są już opracowywane.

OBROTY PORTÓW W GRUDNIU

Obroty portów delty Wisły w grudniu 1946 r. wyniosły 533.2 tys. t, z czego na import przypada 147.3 tys. t, na eksport 385.9 tys. t. Łącznie obroty portów Gdańsk — Gdynia w roku 1946 zamknęły się cyfrą 7.736,4 tys. t, a tym samym plan rządowy zakreślający przeładunek na rok 1946 cyfrą 7 mil. ton został o 736,4 tys. t. przekroczony.

Z ogólnej sumy obrotów 7.736,4 tys. ton, na import przypada 2790,9 tys. t, w tym towary UNRRA stanowią ponad 54 proc. (1516.6 tys. t). Ponadto przywieziono przeszło 117 tys. sztuk koni, ok. ca. 15 tys. sztuk bydła. Wywieziono 1945,5 tys. ton towarów, z czego na wywóz węgla, koksu i bunkru przypada 1671.8 tys. t., co stanowi prawie 95 proc. Od chwili uruchomienia portów do końca 1946 r. wywieźliśmy drogą morską przez Gdańsk i Gdynię 3188,2 tys. ton węgla. W r. 1946 zawinęło do omawianych portów 4481 statków, reprezentujących 17 bander.

Z TEATRÓW I KIN

TEATRY

MIEJSKI „WYBRZEŻE", Gdynia Pl. Grunwaldzki. Piątek i sobota, godz. 19.30 „W małym domku" Ryttnera, w inscenizacji i reżyserii Iwo Galla.

MARYNARKI WOJENNEJ, Gdynia, skwer Kościuszki. Piątek i sobota godz. 19.30 „Nieboszczyk pan Pic", sztuka Chapius, w reżyserii I. Merunowicza, z udziałem Jarszewskiej, Kalacińskiej H., dekoracja Haupta.

DRAMATYCZNY, Sopot. Rokossowskiego 41. Piątek i sobota, godz. 19.30. sztuka Z. Ferdynanda „Szczeniaki" w reżyserii J. Merunowicza, po raz 50-ty.

KINA

GDYNIA „Warszawa" — Zakazane Piosenki.
„ATLANTIC" — Zakazane Piosenki.
GRABOWEK — „Fala" Kwiat miłości.
CHYLONIA — „Promień" Zaklętu narzeczona.
GDAŃSK — „Światowid" — Zakazane Piosenki.
SOPOT — „Bałtyk" — Nowe Pokolenie.
POLONIA — Gunga Din.
WRZESZCZ — „Bajka" — Powrót o świcie.
OLIWA — „Polonia" — W okowach lodu.
SŁUPSK — „Polonia" — Powrót.
TCZEW — „Wisła" — Jego wielka miłość.
LĘBORG — „Fregata" — Wielki Przełom.
PUCK — „Mewa" — Samotny Żagiel.
WEJHEROWO — „Świt" — Pewnej nocy.

Milionowe obroty spółdzielni rybackich na Wybrzeżu

Normalizacja cen na rynku rybnym

Nowe zadania i możliwości, jakie wyłoniły się przed polską spółdzielczością w warunkach powojennych stwarzały nieodzowną konieczność jej większego udziału w pracy na morzu, przedewszystkim w rozwoju naszego rybołówstwa morskiego.

PIERWSZE SPÓŁDZIELNIE RYBACKIE

Rybacy polscy, którzy przetrwali okupację na Wybrzeżu, jak i nowi przybywający, pozbawieni byli taboru, sprzętu, oraz jakichkolwiek funduszów obrotowych. Jedynym prawie wyjściem było zrzeszenie się w spółdzielniach pracy.

Spowodowało to, że już wiosną i latem 1945 roku, w województwie gdańskim, zaczęły powstawać pierwsze spółdzielnie rybackie. Ich twórcami byli ludzie, obznajmieni z pracą na morzu, chociaż w różnych jej działach, a więc rybacy zawodowi, marynarze, przemysłowcy i kupcy rybni oraz ludzie, którzy dotychczas na morzu nie pracowali, lecz byli jego wielkimi entuzjastami. Mimo wielkich początkowych trudności, spółdzielczość rybacka szybko uzyskała dostateczne siły, aby w końcu 1945 r. wykazać się dość znacznymi połowami ryb morskich, które zasiliły naszą gospodarkę aprowizacyjną. W tym czasie na terenie województwa gdańskiego, działało 9 spółdzielni rybackich, liczących 409 członków.

Spółdzielnie te dokonały w ciągu roku obrotów na sumę 25 milionów złotych, utworzyły fundusze własne w ogólnej sumie 350 tys. zł. Ilość złowionych i skupionych przez spółdzielnie od rybaków ryb wyniosła 320 ton. Przetwórstwo rybne spółdzielni rybackich za rok 1945 wyraziło się następującymi liczbami: 115 ton ryb wędzonych i 21 tys. kg. konserw rybnych.

„KLĘSKA URODZAJU"

Wiosną 1946 roku spółdzielczość rybacka doznała poważnych strat na skutek tzw. „klęski urodzaju" w rybołówstwie morskim, tj. zbyt obfitych połowów z jednej strony, a braku odpowiedniego aparatu handlowego, a szczególnie transportu rybnego z drugiej. Ogólne straty wyniosły w tym okresie w spółdzielniach rybackich około 2 milionów złotych.

Wstrząs ten w pewnej mierze utrudnił dalszy rozwój spółdzielni rybackich naszego województwa. Mimo jednak tych strat spółdzielnie rybackie nadal stanowią poważny czynnik w rozwoju naszego rybołówstwa, jak również przyczyniają się do normalizacji cen na rynku rybnym.

Rok 1946 w działalności spółdzielni rybackich był dalszym znacznym krokiem naprzód. Wzrosła ogólna ilość spółdzielni, zwiększyła się liczba członków oraz znacznie wzrosły połowy. I tak połów i zakup ryb przez spółdzielnie rybackie w roku 1946 wyniósł 4.900 ton. Kapitały własne spółdzielni rybackich wzrosły do półtora miliona złotych. 13 spółdzielni rybackich, czynnych w dniu 30 grudnia ub. roku na terenie naszego województwa liczyło już 893 członków.

WŁASNA SIEĆ HANDLOWA

Spółdzielczość Rybacka w ciągu roku utworzyła własną sieć sprzedaży detalicznej, własny tabor samochodowy. W końcu roku rozporządzano 15 punktami sprzedaży detalicznej ryb, 12 wędzarniami, 2 przetwórniami, 32 samochodami, znaczną flotyllą własnych kutrów, warsztatami napraw sieci, opakowań i beczek, jak również warsztatami napraw samochodów i motorów.

Szczególnie ożywioną działalność rozwinęły spółdzielnie: „Łosoś", „Jedność Rybacka" i „Wspólnota Morska".

Spółdzielnia „Łosoś" w roku 1946 złowiła i zakupiła tyle ryb, ile dało całe nasze rybołówstwo morskie w roku 1945. „Jedność Rybacka" rozwijając różnokierunkową działalność stworzyła warsztaty sieciarskie i bednarskie. W tych warsztatach wyprodukowano już przeszło 60 nowych włoków (sieci do połowu dorsza) i około 50 włoków wyreperowano. Poza tym spółdzielnia dokonała naprawy znacznej ilości sieci mniejszych. Spółdzielnia „Wspólnota Morska" wyszkoliła większy zespół nowych fachowców rybackich, oraz dokonała poważnych inwestycji. Ogółem spółdzielnie rybackie w roku ubiegłym otrzymały z Banku Gospodarstwa Spółdzielczego w Gdańsku 15 milionów zł kredytów inwestycyjnych.

BANK RYBAKÓW MORSKICH

O żywym udziale spółdzielczości w rybołówstwie morskim świadczy również fakt, że z jej inicjatywy powołany został do życia specjalny Bank Rybaków Morskich, finansujący rybołówstwo morskie.

Wśród spółdzielni rybackich czynnych na terenie województwa gdańskiego rozróżniamy dwa typy: spółdzielnie handlowe i spółdzielnie pracy. Pierwszych na terenie województwa mamy 8, a drugich 5.

Związek Rewizyjny Spółdzielni RP, żywo interesujący się rozwojem spółdzielczości rybackiej dąży do dalszego zwiększania ilości spółdzielni pracy. Możliwości powstania takich spółdzielni na naszym terenie są jeszcze bardzo duże.

Ażeby przyczynić się do powstawania i rozwoju tych spółdzielni, biorących bezpośredni udział w połowach morskich, Związek Rewizyjny Spółdzielni RP, dąży do przygotowania kadr kierowniczych dla tego typu spółdzielni. W tym celu w ośrodku szkolenia spółdzielczego w Sopocie wiosną br zostaną zorganizowane specjalne kursy dla przyszłych kierowników spółdzielni rybackich.

Obserwacje dotychczasowej działalności spółdzielni rybackich, jak i wypracowane plany na najbliższą przyszłość dają podstawy do przypuszczenia, że spółdzielczość rybacka wniesie poważny wkład w rozwój naszego rybołówstwa morskiego.

Demokracja odbudowuje Wybrzeże

Dźwignięte z ruin porty

zdobyły nam miejsce wśród narodów morskich

Porty w Gdyni i Gdańsku w chwili objęcia przez władze polskie zupełnie nie nadawały się do eksploatacji. Były w stanie kompletnego zniszczenia. Brakło całkowicie urządzeń przeładunkowych i taboru pływającego. Zatarasowane wejścia do portów, jak również do poszczególnych basenów, nabrzeża, tory i ulice pozawalane górami rumowisk zniszczonych magazynów, dźwigów, mostów itp. — oto obraz ówczesny naszych portów.

Ani jeden port nie nadawał się do natychmiastowej eksploatacji. W portach handlowych Gdyni i Gdańska wejścia do portów były zakorkowane, wszystkie baseny zaminowane, przy nabrzeżach pełno zatopionych wraków, dźwigów i różnego innego sprzętu. Falochrony i nabrzeża porozrywane, brak świateł wejściowych, nabrzeżnikowych, brak znaków nawigacyjnych, sprzęt przeładunkowy wywrócony i poniszczony, magazyny spalone, lub zburzone, tereny portów zawalone stosami amunicji, materiałów wybuchowych, gruzami i różnymi rupieciami, w portach zniszczona sieć elektryczna i wodociągowa.

Eksploatacja portów była niemożliwa do chwili uporządkowania terenów portowych, naprawienia torów, mostów, połączeń kolejowych oraz doprowadzenia prądu elektrycznego, potrzebnego do uruchomienia mechanicznych urządzeń przeładunkowych.

Trudności, które należało przezwyciężyć w celu uruchomienia portów, wydawały się nie do pokonania.

Po ogólnych omówieniach zadań administracji portowej, jak też przeglądu naszych rozwiązań przedwojennych, stworzono podstawy do pewnych wniosków na przyszłość. Postanowiono, że Gdynia i Gdańsk tworzyć będą administracyjnie i eksploatacyjnie jeden port.

Stworzono Główny Urząd Morski i Biuro Odbudowy Portów. Zadecydowały o takim podziale dwa zasadnicze momenty:

1. Dominujący moment techniczny (usuwanie zniszczeń i najkonieczniejsza odbudowa).

2. Moment eksploatacyjny (zaspokojenie potrzeb przeładunkowych i zaopatrzenia).

Administrację portową ściśle podporządkowano GUM i związano odbudowę w ramach współpracy GUM — BOP.

Ruch statków w portach polskich rozpoczął się w połowie lipca 1945 r. Ogólne obroty towarowe przez oba porty osiągnęły w drugiej połowie 1945 roku sumę 917.393 tony.

Eksport przez porty był wówczas jeszcze bardzo mały. Węgiel i koks były do października 1945 r. jedynym artykułem wywożonym przez porty. W październiku pojawił się cement, w listopadzie doszła soda, w grudniu wyroby metalowe. Później jeszcze cynk i biel cynkowa.

Przywóz składał się strukturalnie z dwóch elementów: z transportów UNRRA i ładunków, przybywających w wykonaniu umów clearingowych pomiędzy Polską a krajami bałtyckimi i ZSRR. Oprócz tego import z Finlandii i sporadyczne ładunki z Anglii.

Zdecydowana i wyraźna postawa rządu poparta przez społeczeństwo Wybrzeża, spowodowała, że potrafiono przy minimalnych środkach technicznych odbudować porty.

Trudno jest w szczupłych ramach artykułu zilustrować wszystkie walki i trudności niestępliwych bojowników o Polskie Wybrzeże i polskie porty. Jeżeli jednak po półtorarocznej zaledwie pracy, przy tak olbrzymich zniszczeniach, nasze porty są w stanie przyjąć w swoich magazynach i 58 dźwigach w Gdańsku i Gdyni przeładować 12 milionów ton towarów rocznie, to niewątpliwie jest to zasługa ludzi, którzy bez chwili wahania stanęli przy warsztatach, pragnąc odbudowy kraju.

Efektywne rezultaty, które potrafiliśmy już osiągnąć do dnia dzisiejszego, napełniają nas wiarą i całkowitą pewnością, że realizacja Narodowego Planu Gospodarczego doprowadzi do pełnego rozkwitu gospodarczego nasze porty i zapewni nam należne miejsce wśród narodów morskich.

Dr Jan Fabiński

aktywny działacz PSL

wzywa do głosowania na Blok Demokratyczny

Zważywszy, że obecna sytuacja polityczna wymaga bezwzględnie jednolitej postawy całego Narodu w sprawach gospodarczych i politycznych i że wszelkie rozbicie naszego społeczeństwa, szczególnie na Ziemiach Odzyskanych może przynieść korzyść jedynie i wyłącznie wrogom naszej Ojczyzny, apeluje do wszystkich, szczerym patriotyzmem owianych, członków i sympatyków Polskiego Stronnictwa Ludowego na terenie Gdańska, by przy nadchodzących wyborach sejmowych oddali swe głosy na listę zblokowanych stronnictw demokratycznych, oznaczoną Nr 3, co sam również uczynię.

Dr JAN FABIŃSKI

Gdańsk, dnia 10 stycznia 1947 r.

*

Powyżej zamieszczamy apel znanego na terenie Gdańska członka PSL, ob. dra Jana Fabińskiego, złożony przez niego osobiście w Redakcji naszego pisma.

Czynimy zadość prośbie dra Fabińskiego, widząc w jego postępowaniu jeszcze jeden dowód rozkładu, jaki objął szeregi PSL.

Należy pamiętać, że dr Fabiński nie był zwykłym szeregowcem swojej partii. Należał on do władz PSL w Gdańsku.

Kampania Wyborcza na Wybrzeżu

„Masy pracujące wzięły władzę w swe ręce i nikomu już jej nie oddadzą"

W ub. niedzielę odbył się w Gdyni w sali kina „Warszawa" wielki wiec przedwyborczy, który zgromadził licznych przedstawicieli społeczeństwa gdyńskiego. Przemówienia między innymi wygłosili kandydaci na posłów, tow. Rusinek i tow. Dworakowski.

GDYNIA KOLEBKĄ PRACY NA MORZU

Niezwykle interesujące przemówienie, charakteryzujące wkład mas pracujących Gdyni w budowę naszej gospodarki morskiej wygłosił tow. Dworakowski.

Gdyśmy w latach międzywojennych, mówił tow. Dworakowski, rozpoczęli budowę Gdyni, dla wielu była ona eksperymentem, egzotyką. Nie mieliśmy doświadczenia w pracy na morzu i w portach. Sfery kierownicze nieufnie ustosunkowały się do wiedzy i zdolności polskich robotników i inżynierów. Chwaliliśmy wszystko, co jest obce, a brak było zaufania do własnych wysiłków.

Tworząc w ciągu kilkunastu lat, stutysięczne miasto i port o obrotach około 10 milionów ton rocznie, przekonaliśmy siebie i świat o możliwościach polskiego robotnika i polskiego inżyniera.

GDYNIA — BASTION WALKI Z NIEMCZYZNĄ

Nasze siły twórcze wykazaliśmy również, odbudowując nasze miasta portowe i Wybrzeże całe po ostatniej wojnie. Gdynia stała się kolebką pracy na morzu.

Gdyśmy budowali Gdynię, sfery kierownicze kraju nie tylko nie miały zaufania do zdolności twórczych mas ludowych, lecz nie posiadały wiary w naszą przyszłość nad Bałtykiem, w utrzymanie obecnego 60-kilometrowego pasa Bałtyku. Mając utkwiony wzrok na wschód sfery te ustępowały przed niemczyzną. Lecz gdy nastąpił najazd hord niemieckich, masy pracujące Gdyni stawiły im krwawy opór w szeregach Kosynierów Gdyńskich, w obronie Oksywia. Pozostając na tych terenach w czasie okupacji nadal prowadziły one walkę z najeźdźcą.

W WALCE O PRAWA SPOŁECZNE

Oprócz tych dwóch frontów: frontu pracy i frontu walki z niemczyzną masy pracujące Gdyni walczyły jeszcze na trzecim froncie. Była to walka o sprawiedliwość i równość społeczną. Miała ona odzew w całej Polsce i zagrzewała do nieustępliwości robotników i chłopów w całym kraju. Masy pracujące nie tylko walczyły na swym odcinku lecz i wysyłały swych najlepszych przedstawicieli do walki o wolność i demokrację w Hiszpanii, gdzie toczyła się pierwsza bitwa między demokracją i faszyzmem.

Tradycje walki o prawa ludzi pracy są nadal w społeczeństwie gdyńskim. Dlatego skupia się ono wokół obozu demokratycznego, dlatego obóz demokracji ludowej w Gdyni zwyciężył.

W WALCE O NIEPODLEGŁOŚĆ

Następnie tow. Rusinek w swoim przemówieniu, dając ciekawy rzut historyczny scharakteryzował w krótkich słowach udział mas robotniczych i ludowych w walce o niepodległość.

Masy pracujące Polski — mówił tow. Rusinek — walcząc w okresie międzywojennym o władzę, aby przeprowadzić reformę rolną, upaństwowić przemysł, upowszechnić szkolnictwo, w wyniku układu warunków powojennych bezkrwawo przyjęły władzę w swe ręce. I władzy tej już nikomu nie oddadzą, ponieważ służy ona dobru całego narodu. W nadchodzących wyborach masy pracujące utrwalą na zawsze władzę w rękach demokracji ludowej, same zadecydują o swym rządzie, o niepodległości i przyszłości.

Po referatach uchwalono jednogłośnie rezolucję, o manifestacyjnym głosowaniu 19 stycznia na listę Nr 3. Na zakończenie wiecu wyświetlano nowy film polski pt. „Zakazane piosenki".

Z naszych portów

PERTRAKTACJE W SPRAWIE EKSPORTU ŁOSOSIA

Centrala Rybna prowadzi obecnie pertraktacje z importerami angielskimi, holenderskimi i skandynawskimi w sprawie eksportu większej ilości mrożonego i wędzonego łososia z połowów polskich.

BUDOWA MAGAZYNU RYBNEGO

W stadium budowy znajduje się w Gdyni na nabrzeżu Wilsona olbrzymi magazyn rybny, przeznaczony dla użytku Centrali Rybnej o pojemności 10.700 metrów sześciennych. Magazyn w przyszłości powiększony zostanie do 13.500 m sześc. Konstrukcja budowli jest żelbetonowa. Magazyn będzie posiadał najnowocześniejsze urządzenia, jak własna chłodnię i specjalne aparaty oraz magazyny do przechowywania ryb w stanie świeżym. Magazyn oddany zostanie do użytku w maju br.

POLSKIE MEBLE DO ANGLII

Z portów Gdyni i Gdańska w najbliższych dniach odejdzie 3 tysiące sztuk krzeseł i foteli produkcji polskiej do Anglii.

1962 REPATRIANTÓW WRÓCIŁO Z ANGLII

Statek brytyjski „Marine Raven" przywiózł do Gdańska z Wielkiej Brytanii 1962 repatriantów polskich.

RYBY NIE ZABRAKNIE

Port rybacki we Władysławowie, jak również port w Łebie, na skutek trwającego mrozu zamarzł i stał się niedostępny dla kutrów. Jedynie port rybacki na Helu jest czynny i tam się skupiły kutry z portów Władysławowa, Łeby, Jastarni, Helu i Gdyni, i kontynuują połowy dorszy. Połowy są pomyślne. Każdy z kutrów przywozi przeciętnie w ciągu dnia po 2 tysiące kg dorszy.

PORT GDYŃSKI OCZYSZCZA SIĘ

W porcie gdyńskim dokonano zanieczyszczenia z basenów portowych pozostałych przez Niemców około 1.500 ton sieci zatopionych. Sieci te utrudniały żeglugę. Obecnie służyć będą innym celom.

SŁUŻBA HYDROGRAFICZNA NA BAŁTYKU

W najbliższym czasie na Bałtyku będzie podjęta służba hydrograficzna, która będzie prowadzona na statku „Leopard", podniesionym swego czasu z wody. Statek otrzymał nową nadbudowę i kapitalny remont maszyn.

ŚLEDZIE ZE SZWECJI

Do portu gdańskiego weszły dwa statki szwedzkie „Alex" i „Gunilla", przywożąc razem 5.025 beczek śledzi o ogólnej wadze 78 ton. Niezależnie od ryb importowanych trwa dostawa ryb z połowów polskich. Według danych statystycznych w roku 1946 połowy naszych rybaków wyniosły 22 tysiące ton ryb. Dla porównania podkreślamy, że w latach 1937 — 1939 wyławialiśmy 2.500 do 3.000 ton ryb rocznie.

POŁOWY RYB NA JEZIORACH

Rybołówstwo śródlądowe na Kaszubskich Zaborach kontynuuje na jeziorze Charzykowskim połowy ryb na szeroką skalę. Złowiono ponad 19 tys. kg ryb. Największy szczupak ważył 7 kg, długość jego wynosiła 110 cm.

OTRZYMALIŚMY 1.100 KONI

W dniu 12 bm. do portu gdyńskiego weszły dwa statki z ładunkami koni: statek „Banana" przywiózł 315 koni, z dostaw unrrowskich, a statek duński „Mette-Skou" przywiózł 829 koni duńskich.

TRANZYT PRZEZ PORT GDYŃSKI

W dniu 12 bm. przez port gdyński przeszło tranzytem około 2 tysiące ton wyrobów żelaznych. Do Szwecji wysłano 405 ton. Polski statek „Bałtyk" zabrał do Ameryki 1331 ton tranzytowych wyrobów żelaznych.

Głos bezpartyjnego

który bierze udział w akcji wyborczej

Poniżej przedrukowujemy list, jaki nadesłał nam jeden z bezpartyjnych członków Obywatelskiego Komitetu Wyborczego. List ten, jako niezwykle charakterystyczny podajemy w całości. (Red.).

Jestem warszawianinem, żyję w ciężkich warunkach. Do powstania mieszkałem na Żoliborzu. Teraz los pognał mnie na Wilczą. W pogoni za chlebem, mieszkaniem, ciepłem i odzieżą pochłonąłem się sprawami byłowymi swej rodziny do tego stopnia, że o przeczytaniu gazety lub udziale na jakimś zgromadzeniu nawet nie mogło być mowy. Dobrze, że w fabryce odbywały się od czasu do czasu zebrania, bo gdyby nie to, człowiek czułby się zupełnie ciemny jak tabaka w rogu. Zdawało mi się, że prowadzę takie życie z konieczności, że tak być musi, że nie ma już na to rady, ale pusto mi jakoś było, jałowo, życie płynęło naprzód bezmyślnie, bez sensu.

Nie było bodźca, który by mnie jakoś zbliżył do pracy społecznej, który by powiązał w jedno ogniwo ma codzienną, zarobkową pracę, z działalnością milionów, takich jak ja pracujących Polaków, których suma wysiłków stanowi właśnie ten ogromny dorobek kraju, widomy dziś dla każdego trzeźwego człowieka, niezależnie od jego przekonań politycznych.

Ale nastąpił wreszcie przełom. Stało się to w sposób zupełnie nieoczekiwany dla mnie, bo ani ja do nikogo nie poszedłem, ani nikt się do mnie nie zgłosił. Zaczęło się tak, że zostałem zaproszony na zebranie lokatorów naszych 5 kamienic (Wilcza 29, 19, 15, 13 i 9a). Po przemówieniu mieszkańca naszej ulicy ob. Gwiazdy z PPR i uchwaleniu rezolucji o manifestacyjnym głosowaniu na listę nr 3, wybrano Komitet Obywatelski. Zostałem jego członkiem. W ten sposób spadło na mnie mnóstwo poważnych, nowych obowiązków.

Przede wszystkim agitacja domowa. Zrazu podeszłem do powierzonych mi zadań wstrzemięźliwie. Przypatrywałem się raczej pracy innych. Zauważyłem, że szczególną aktywnością i ofiarnością na odcinku naszych pięciu domów wyróżnia się ob. Bakusz Maria, pracownica fizyczna. Spostrzeżenie to zastanowiło mnie i dziś, kiedy już jestem bardziej wciągnięty w pracę, widzę, że w całym naszym 44 obwodzie, gdzie przeważnie mieszka inteligencja i drobni handlarze, największą aktywność w pracy przejawiają właśnie robotnicy i w ogóle ludzie ciężkiej pracy.

I tak jedną z najbardziej zasłużonych działaczek jest u nas ob. Arczuk Krystyna — dusza żywego, czynnego organizmu wyborczego — Komitetu Obywatelskiego przy ul. Wilczej Nr 8, kobieta energicznie wykonująca swe potrójne obowiązki, członka Partii, studentki i urzędniczki państwowej. W agitacji domowej wyróżnia się ob. Marciewicz Jan — robotnik, Brzost Stanisław — robotnik, Banaszewska Janina — pracownica umysłowa.

Przyglądając się codziennej pracy agitacyjnej, widziałem, że kierują się oni nie tylko doraźnym zadaniem — jakim jest osiągnięcie zwycięstwa wyborczego. Sama krótkoterminowa akcja wyborcza, ludzi tych by tak nie pochłonęła, nie wykrzesałaby z nich tego ogromnego entuzjazmu i poświęcenia, jakie wykazują codziennie tysiące ludzi. Obrazem ich jest np. przewodnicząca naszej Komisji Obwodowej ob. Weissowa Jadwiga, która spędza dosłownie swój cały wolny czas od zajęć codziennych, a często i późne godziny wieczorne w lokalu Komisji Obwodowej przy ofiarnej, wyczerpującej pracy. Ludzie ci, zdają sobie sprawę, że w wyborach decydują się losy Polski, że chodzi o ideały tej miary, co niepodległość, wolność i szczęście pokoleń. Ludzi tych prowadzi niezwyciężona wiara w Naród, w Demokrację Polską, w zwycięstwo. Rozumieją i wierzą, że całe społeczeństwo polskie wbrew wrogom i zdrajcom włączy się w ten potężny, niepowstrzymany nurt, jakim jest budowa Polski Ludowej.

Dotrzeć do każdego uczciwego Polaka — oto zadanie, jakie sobie postawili, porwać go w wir świadomej, twórczej pracy narodu — oto główna treść ich pracy, do której wciąga się codzień coraz to więcej ludzi. Znając naród polski i wierząc weń, wiedzą dobrze, że Blok Demokratyczny na pewno zdobędzie druzgocącą większość w wyborach i dlatego akcja wyborcza nie jest dla nich celem samym w sobie, jest raczej okazją, bodźcem, czynnikiem mobilizującym, do jeszcze bardziej wytrwałej, bardziej intensywnej i twórczej pracy. Jest to walka nie o kartkę wyborczą, a o duszę narodu, do ostatniego uczciwego Polaka.

Nie wstąpiłem jeszcze do Partii, ale w toku pracy wyborczej stałem się częstym bywalcem lokalu naszych trójek partyjnych na czele z tow. Weissowa z PPR i tow. Lechem Zygmuntem z PPS.

Wiem, że praca wyborcza, jaką wykonuję (osobiście „obrobiłem" już 40 wyborców) jest tylko kroplą w morzu, wobec tego ogromnego wysiłku, jaki wkłada w tę pracę aktyw całej Stolicy, nie mówiąc już o akcji w całym kraju, ale wdzięczny niewymownie tym ludziom, którzy porwali mnie w ów prawdziwy wir życia twórczego, spowodowali, że i ja stanowię iskierkę w tym płomieniu entuzjazmu, jaki ogarnął dziś całą Polskę.

R. T.

Podziemie rozwija akcję

terroru przedwyborczego

W numerze dzisiejszym podajemy na pierwszej stronie nekrolog pomordowanych przez bandy działaczy przedwyborczych.

Napad bandy NSZ na lokal komisji obwodowej w Zwierzyńcu, którego broniło pięciu zamordowanych członków ORMO, mimo że został dokonany przeważającymi siłami (ok. 40 bandytów) trwał kilka godzin. Członkowie ORMO bronili powierzonego ich ochronie lokalu wyborczego do ostatka. O bestialstwie bandytów świadczy fakt oblania zwłok poległych benzyną i podpalenia ich. Członkowie ORMO rekrutowali się z chłopów wsi Zygmuntów, gminy Terespol.

Podany przez nas w nekrologu Wiktor Stefaniak, był znanym działaczem demokratycznym, a ostatnio przewodniczącym Okręgowej Komisji Wyborczej. Zamordowany został we własnym domu czterema strzałami rewolwerowymi.

Tow. Jaworski Władysław, sekretarz koła PPR — Zatory, powiat Pułtusk, był członkiem Armii Ludowej w okresie okupacji i brał czynny udział w walkach partyzanckich przeciw Niemcom. Osierocił żonę i dwoje dzieci.

Onegdaj banda w sile kilkudziesięciu ludzi dokonała napadu na lokal Komisji Wyborczej w miejscowości Żaków, gm. Siemnica w pow. Mińsk Mazowiecki. Drugiego napadu banda dokonała na lokal wyborczy w Jędrzejowie, gm. Jakubów tegoż powiatu.

Oba powyższe napady zostały dzięki czujności i bohaterskiej postawie ORMO — odparte ze stratami dla bandytów.

—«o»—

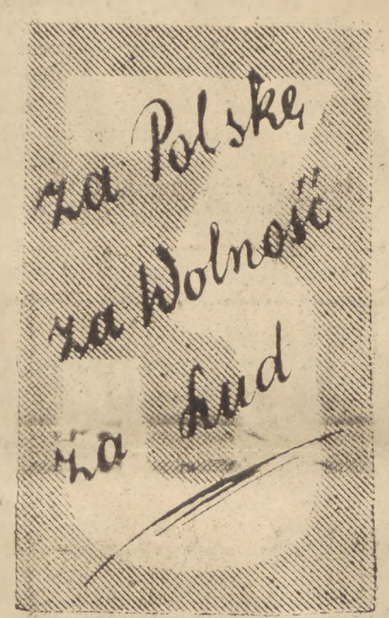

Pracownicy Ministerstwa Rolnictwa

za listą nr 3

Dnia 14 stycznia br. odbył się w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych manifestacyjny wiec przedwyborczy pracowników ministerstwa, Państwowego Banku Rolnego, Państwowych Zakładów Hodowli Roślin, Państwowego Instytutu Weterynaryjnego i Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego z udziałem około 700 osób. Ponieważ sala nie pomieściła zebranych, zainstalowano głośniki w hallu i korytarzach, które umożliwiły wysłuchanie przemówień.

Zebrani, po wysłuchaniu przemówień wicemin. rolnictwa i reform rolnych, Bolesława Podedwornego, wiceprezydenta m. Warszawy, inż. Piotrowskiego, Naczelnego Dyrektora Państwowego Banku Rolnego, Henryka Wyrzykowskiego, mgr. Kondratowicza, ppłk. Turskiego, uchwalili rezolucję, w której czytamy:

„Niepodległość Polski, pokojowa odbudowa zniszczeń wojennych, przebudowa ustroju społeczno-gospodarczego w duchu postępu oraz stworzenie trwałych podstaw dobrobytu ludzi pracy w mieście i na wsi są nierozłącznie związane ze zwycięstwem w wyborach Obozu Demokracji, dlatego zebrani postanawiają w dniu wyborów do Sejmu Ustawodawczego R. P. dn. 19 stycznia 1947 r. manifestacyjnie oddać swe głosy na listę nr 3 Bloku Stronnictw Demokratycznych Związków Zawodowych, Bloku niepodległości, pokoju i dobrobytu".

Zakończono wiec odśpiewaniem Roty.

Jelenia Góra

produkuje perlony

W dawnych niemieckich zakładach Zellwolle w Jeleniej Górze, mieści się obecnie Dolno-śląska Fabryka Włókien Sztucznych.

Władze polskie przejęły kompleks tych budynków w stanie częściowego zniszczenia bez maszyn, które Niemcy wywieźli. Dzięki energicznej pracy pierwszej grupy 100 pionierów zdołano uruchomić fabrykę. 11 chemików oraz 20 techników i konstruktorów zorganizowało tutaj instytut doświadczalny do badań włókien sztucznych.

W wyniku żmudnych prac włókniarze polscy z dr. Horwatem na czele, uzyskali perlon, znane z niezrównanej trwałości sztuczne włókno, z którego wyrabiane są pończochy i bielizna.

Siódma fabryka

wyrobów tytoniowych

Poważnym nakładem kosztów odbudowano i wyposażono w maszyny, odnalezione na terenie wojew. wrocławskiego, pierwszą na Dolnym Śląsku fabrykę wyrobów tytoniowych we Wrocławiu. Wrocławska wytwórnia wyrobów tytoniowych jest już siódmą tego rodzaju czynną fabryką w Polsce i posiada najbardziej nowoczesne urządzenia techniczne.

Większa produkcja — wyższa wydajność

Przemysł spożywczy w r. 1947

Rok 1947 otwiera nową erę dla Państwowego Przemysłu Spożywczego.

Po trudnym, prawie dwuletnim okresie przygotowawczym, podczas którego trzeba było nieraz od podstaw odbudowywać zakłady przemysłowe, gromadzić surowce, kompletować kadry robocze i uruchamiać produkcję, cały ten przemysł przystępuje do realizacji planu produkcji, zakreślonego w 3-letnim planie gospodarczym.

Na rok 1947 przewidziany jest znaczny wzrost produkcji prawie we wszystkich gałęziach przemysłu spożywczego. W porównaniu z r. 1946 wartość produkcji zwiększyć się ma w przemyśle cukierniczym o 21,5 proc., surogatów kawy o 20,3 proc., olejarskim o 225,8 proc., drożdżowym o 102,7 proc., ziemniaczanym o 50,5 proc., piwowarskim 27 proc., winiarskim o 87 proc. i konserwowym o 226 proc.

Produkcja efektywna w r. 1947 według planu wyniesie w przemysłach: cukierniczym 18.730 ton, surogatów kawy 13.830 ton, olejarskim 128.160 ton, drożdżowym 7.950 ton, ziemniaczanym 29.230,1 ton, piwowarskim 1.045.000 hl i 49.550 ton, winiarskim 98.900 hl i 170 ton, konserwowym 51.645 ton, chłodniczym 250.000 m² miesięcznych powierzchni chłodzonej i 2.350 ton lodu.

Ogólny obrót ze sprzedaży tych artykułów winien osiągnąć w roku przyszłym imponującą cyfrę ponad 19 miliardów złotych.

Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt, że w r. 1947 wznowiony będzie eksport wyrobów przemysłu spożywczego. Przypuszczalna wartość eksportu wyniesie 3.343.772.000 złotych, co w naszych warunkach wobec olbrzymich strat, jakie poniósł ten przemysł w czasie wojny, stanowi poważny sukces.

W przemyśle spożywczym przewidziany jest eksport od 2.000 do 4.000 ton cukierków, 690 ton wyrobów przemysłu drożdżowego, 2.000 ton wyrobów ziemniaczanych, 2.000 hl. piwa eksportowego i 15.000 ton słodu, 1.250 hl. syropów i soków owocowych oraz 8.610 ton wyrobów przemysłu konserwowego.

Jeśli chodzi o wyroby przemysłu konserwowego, które już przed wojną miały wyrobioną markę na rynkach zagranicznych, eksport obejmie przede wszystkim szynki i bekony. Mają one zapewniony zbyt zwłaszcza na rynkach anglosaskich.

Produkcją szynek w puszkach zajmują się już niektóre fabryki Państwowego Zjednoczenia Przemysłu Konserwowego. Przewidziany jest również eksport ogórków w puszkach.

Krajowa produkcja żywności, zwłaszcza na odcinku tłuszczowym i mięsnym nie pokrywa wprawdzie jeszcze zapotrzebowania kraju, ale w zamian za wyeksportowane luksusowe artykuły Polska otrzymać może większe ilości innych, tańszych artykułów spożywczych o niemniejszej wartości odżywczej oraz cenne surowce i maszyny, których w kraju jest brak.

Na złagodzenie istniejących trudności aprowizacyjnych w kraju wpłyną niewątpliwie zwiększone w r. 1947 dostawy żywności z przemysłu spożywczego.

Obejmą one dostawy po cenach sztywnych na zaopatrzenie reglamentowane ludności różnych towarów na sumę około 3,5 miliardów złotych oraz towary, które będą sprzedawane na wolnym rynku po cenach komercyjnych na sumę około 13 miliardów złotych.

Należy dodać, że dzięki podniesieniu wydajności pracy zwiększona prawie dwukrotnie produkcja państwowego przemysłu spożywczego w r. 1947 w porównaniu z rokiem ubiegłym ma być osiągnięta przy zwiększeniu zatrudnienia tylko o 12.1 proc., to jest do liczby 25.833 pracowników.

»SPOŁEM« ZWIĄZEK GOSPODARCZY SPÓŁDZIELNI R.P.

zatrudni FACHOWCÓW branży rybnej

z praktyczną znajomością zasad handlu rybami i przetwórstwa rybnego, oraz wiadomościami z zakresu chłodnictwa. Zgłoszenia osobiste w Dziale Personalnym Związku w Warszawie, ul. Grażyny 13, pokój 62. I-2432

WSZYSCY GŁOSUJĄ na listę nr 3

Ksiądz Potocki Józef

proboszcz parafii na Targówku

Ja oddaję swój głos na Blok Stronnictw Demokratycznych. Nie ma co się zastanawiać. Przecież ten rząd i te stronnictwa dużo dobrego dla ludzi zdziałały. Na każdym kroku widzę dobrą wolę i szczerą chęć odbudowy kraju. Ja przecież jestem bezpartyjny, polityką się nie zajmowałem nigdy i teraz się nie zajmuję. Ale na życie patrzę realnie. Chciałbym, aby moim parafianom i całej ludności polskiej powodziło się dobrze, by już raz wreszcie zapanowała bratnia zgoda i spokój. I DLATEGO BEZ WAHANIA ODDAM W NIEDZIELĘ GŁOS MÓJ NA LISTĘ NR 3.

Aleksander Kozanka

szewc z ul. Kruczej 20

Głosuję na listę nr 3. Pewno, a co będę za Niemcami głosował! Bo tak to jest właściwie, że ci co tak agitują przeciwko rządowi, liczą na trzecią wojnę i różnych przyjaciół niemieckich, co się kumają z Schuhmacherem. To nie jest droga dla człowieka pracy. Ja z nimi nie pójdę. Ja jestem za tym rządem, co utrzyma przy nas Ziemie Zachodnie. DLATEGO GŁOSUJĘ NA LISTĘ NR 3.

—«o»—

Katowickie Zjednoczenie

przoduje w górnictwie

Na czoło Zjednoczeń Przemysłu Węglowego wysunęło się w ubiegłym roku **Zjednoczenie Katowickie, które** wykonało plan produkcyjny w 105,5 procentach — wydobywając—5.172.535 ton węgla i zajmując tym samym pierwsze miejsce w przemyśle węglowym.

Zjednoczenie Katowickie osiągnęło ostatnio szereg kolejnych sukcesów. W wykonaniu planu Zjednoczenie Katowickie zajęło pierwsze miejsce w miesiącach październiku, listopadzie i grudniu ubiegłego roku.

Za wydajność w grupie pierwszej, a więc w grupie kopalń najlepszych pod względem technicznych urządzeń, następujące kopalnie zjednoczenia zdobywają kolejno sztandary: w październiku kopalnia „Eminencja", a w listopadzie i grudniu kop. „Wujek".

Jednocześnie Katowickie Zjednoczenie zdobyło w październiku ub. roku, drugie miejsce pod względem gospodarczości, a w listopadzie pierwsze miejsce i sztandar.

Chłopi województwa warszawskiego

występują masowo ze stronnictwa p. Mikołajczyka

W ciągu ostatnich dwu dni otrzymaliśmy szereg wiadomości od naszych korespondentów terenowych z wojew. warszawskiego, dotyczących rozkładu PSL. Oto część z nich:

Z POWIATU MAKÓW-MAZOWIECKI

Na zebraniu wójtów, sołtysów i radnych gminnych Rad Narodowych, powiatu Maków - Mazowiecki, uchwalona została rezolucja, w której między innymi czytamy: „...potępiamy z całą stanowczością działalność wywrotową podziemia, które w oparciu o oficjalne istnienie PSL sieje defetyzm w masach"...; „...pójdziemy do urn wyborczych w dniu 19 stycznia 1947 r., głosując manifestacyjnie na listę Nr 3".

Pod rezolucją złożył swój podpis między innymi ob. Gorycy Julian — prezes pow. zarz. PSL w Makowie - Mazowieckim.

Z POWIATU WĄGROWSKIEGO

W Wągrowie podjęta została przez aktywnych członków powiatowego zarządu PSL rezolucja, deklarująca wystąpienie z szeregów tego stronnictwa. Decyzja ta zasługuje na szczególne podkreślenie, gdyż członkowie PSL w Wągrowie, zaliczali się do współpracowników ministra Wycecha z okresu jego działalności w tym powiecie.

Rezolucję podpisali: ŻMUDZKI HIPOLIT — wiceprzewodniczący powiatowego zarządu PSL, BRUDZIŃSKI WACŁAW — sekretarz pow. zarz. PSL, RAGUSKI STANISŁAW — skarbnik pow. zarz. PSL, BRZEZIK JAN — członek pow. zarz. PSL, SAWICKI L. — członek pow. zarz. PSL, LIPIŃSKI F. — sekretarz zarz. gminnego PSL — Wyszków i członkowie gminnych zarządów PSL: WALECKI KLEMENS, PANKA STANISŁAW, BAKUWIECKI oraz CIOCH PAWEŁ — prezes zarządu gminnego PSL, gm. Borze.

Podobnie sołtysi, członkowie PSL, gm. RUCHNA, pow. Wągrów postanowili zwrócić swoje legitymacje.

Na zebraniu podjęta została rezolucja, w której czytamy między innymi:

„Zobowiązujemy się pociągnąć za sobą najszersze masy swych gromad do wstępowania w szeregi Stronnictwa Ludowego".

Z POWIATU PRZASNYSZ

W powiecie Przasnysz rozwiązał się zarząd PSL gminy Janowo. W uchwale rezolucji czytamy między innymi:

„Postanawiamy wszyscy jednogłośnie przejść na słuszną drogę chłopa polskiego, popierać Rząd Jedności Narodowej i stanąć masowo do urn wyborczych, głosując na listę Bloku Demokratycznego w dniu wyborów".

Pod rezolucją podpisali się: prezes gminnego zarządu PSL — ob. Zawadzki Stefan, oraz 9 członków zarządu.

Z POWIATU BŁONIE

Donoszą z pow. BŁONIE, że na zebraniu prezesów kół gromadzkich PSL w gminie Guzów w Miedniewicach zapadła decyzja gremialnego przejścia do Stronnictwa Ludowego. W ten sam sposób postąpili członkowie PSL ze wsi Stare Wistkitki.

Z POWIATU GARWOLIŃSKIEGO

Na walnym zebraniu prezesów kół gromadzkich PSL w gminie Kloczew, pow. Garwolin, podjęta została rezolucja o rozwiązaniu PSL.

W rezolucji między innymi czytamy: „Po dokładnym rozpatrzeniu działalności PSL, jego celów, dążeń i jego czołowych działaczy, mając konkretne dowody współpracy PSL z bandami, na terenie gminy Kłoczew, mamy dowody, że w bandach są rodowici Niemcy, jak to niedawno stwierdzono w Rykach, wszyscy gremialnie rozwiązujemy PSL na terenie gminy Kłoczew".

Podpisali: prezes gm. zarz. PSL, ob. LECH ANTONI, oraz 8 prezesów kół gromadzkich PSL, ob. ob. GŁODEK WACŁAW, BANY CZESŁAW, MAJEK PIOTR, WOŹNIAK JAN, ŻMUDY WŁADYSŁAW, ŁASZUK A., KRYCKI A., KOSYRA ST.

Decyzję wystąpienia z PSL podjęli również członkowie PSL w gm. Wilga, pow. Garwolin, z prezesem Buczyńskim na czele.

Na wiecu w gm. Sobolew podjęta została rezolucja, piętnująca politykę kierownictwa PSL i p. Mikołajczyka. Po wiecu 22 członków PSL zgłosiło wystąpienie z tego stronnictwa.

Z POWIATU PŁOŃSK

Gminny zarząd PSL w Dzierzążni, w gminie Sarnowo, powiat Płońsk, powziął następującą rezolucję:

„My niżej podpisani — prezes gminnego zarządu PSL i prezesi 10 gromadzkich kół PSL, w gminie Sarnowo, doszliśmy do przekonania, że jedynie Rząd Jedności Narodowej jest prawdziwym opiekunem i rzecznikiem mas pracujących, natomiast PSL, wraz z panem Mikołajczykiem prowadzą robotę szkodliwą dla ogółu, szczególnie dla dobra chłopów.

Wobec powyższego rozwiązujemy na terenie gminy Sarnowo powiatu płońskiego PSL z dniem 9.1.1947 r.

Przyrzekamy również w dniu wyborów iść razem z Blokiem Stronnictw Demokratycznych. Apelujemy do innych kół PSL, aby postąpiły w ten sposób".

Prezes: Szatkowski Marian, sekretarze: Pachołkowski, Wietrzak Mieczysław, oraz podpisy prezesów i sekretarzy 10 kół gromadzkich PSL.

Na apel gminnego zarządu PSL gminy Sarnowo, rozwiązały się koła gromadzkie w gminie Sarbiewo, pow. Płońsk.

Donoszą nam również, że w powiecie Sierpc rozwiązało się szereg kół gromadzkich w gminach Koziebrody i Żuromin.

W powiecie Ciechanów rozwiązały się koła gromadzkie PSL w gminach — Grudusk, Bartołdy, Nużewo i Regimin.

Szeregu dalszych wiadomości o rozkładzie PSL na terenie województwa warszawskiego nie jesteśmy w stanie podać w dniu dzisiejszym z braku miejsca.

(Red)

Głosujemy na listę nr 3

POWIEŚĆ NA TLE autentycznych zdarzeń... »RZECZYWISTOŚĆ« Jerzego Putramenta WKRÓTCE — w każdej księgarni

Czy wolno puszczać z dymem setki tysięcy dolarów?

Krótka rozprawa o szkodliwości czarnego dymu

Oszczędzajmy węgiel — „czarne diamenty"

Nie można powiedzieć, aby słowo „oszczędność" przywoływało na pamięć przyjemne wspomnienia. Łączy się ono z wieloma zakazami, którymi nas karmią od wczesnego dzieciństwa. Potrzeba oszczędzania kojarzy się z czasami wojny i okupacji, z latami głodu i niedostatku. Ale zarazem każdy z nas wie, że oszczędzać trzeba, czy to jest miłe, czy też nie.

Chcemy tu mówić o oszczędności w pewnej dziedzinie, w której na pierwszy rzut oka moglibyśmy sobie wiele pozwolić, a mianowicie w dziedzinie konsumpcji węgla.

W istocie, zdawałoby się, że jest to dziedzina, w której możemy zaspokoić swe potrzeby w całej pełni. Bo czyż nie posiadamy jednych z najbogatszych w Europie terenów węglowych? Czyż nasze górnictwo nie odradza się z zadziwiającą szybkością? Ba, czyż nie eksportujemy z każdym miesiącem wiej węgla zagranicę? I wreszcie, czyż nie oczekujemy, że w okresie wykonywania planu 3-letniego uda nam się powiększyć wydobycie węgla do 80 milionów ton w r. 1949?

Od ubóstwa do marnotrawstwa

Wszystko, cośmy wyżej powiedzieli, jest szczerą prawdą. Mamy bardzo wielkie zasoby, produkujemy coraz więcej i będziemy coraz więcej wydobywali. Ale to bynajmniej nie oznacza, że mamy albo będziemy mieli za dużo węgla, że możemy sobie pozwolić na marnowanie tego cennego produktu naszej ziemi i naszej pracy.

Jest prawdą, że przed wojną Polska była na szarym końcu wśród krajów Europy pod względem konsumcji węgla na głowę ludności. W 1937 roku zużycie węgla na głowę ludności wynosiło w Polsce 736 kilogramów, we Francji 1.781 kg., w Niemczech 2.650 kg., w Anglii 3.982 kg. w Belgii 4.106 kg. Niskiej konsumcji węgla w Polsce przedwrześniowej towarzyszyło równie niskie zużycie stali i żelaza, energii elektrycznej i wszelkich innych produktów nowoczesnego przemysłu. Pod tym względem wyprzedzały nas nawet niektóre zacofane kraje Europy i Południowej Ameryki.

Niskie zużycie węgla było więc niewątpliwym dowodem naszego zacofania gospodarczego, naszego ubóstwa i naszej nędzy. Toteż powinniśmy się cieszyć, że w okresie powojennym krajowa konsumcja węgla zaczęła się raptownie wspinać w górę. Wynosiła ona w drugiej połowie 1945 roku około 800 kilogramów na głowę ludności (w stosunku rocznym), a w pierwszych dziewięciu miesiącach ub. roku około 1.360 kilogramów (również w stosunku rocznym). Oznaczałoby to, że jesteśmy obecnie krajem prawie dwa razy bardziej uprzemysłowionym, niż przed wojną. Ale czy tak jest naprawdę?

Niestety! Tak dobrze jeszcze nie jest. Jeżeli idzie o gałęzie przemysłu, produkujące dla bezpośredniej konsumcji, to jesteśmy jeszcze dalecy od poziomu przedwojennego. W dziedzinie produkcji środków wytwarzania osiągnęliśmy już częściowo ten poziom, a w niektórych gałęziach przemysłu wytwarzamy już dziś więcej, niż przed wojną (węgiel, energia elektryczna). W sumie jednak nasz przemysł pod względem ogólnej wartości produkcji znajduje się zaledwie około poziomu przedwojennego.

Dlatego też możemy słusznie podejrzewać, że za zwiększoną konsumcją węgla kryje się nie tyle zwiększenie produkcji przemysłowej, ile marnotrawstwo, nieoszczędne zużycie węgla.

Biały i czarny dym

Przykładów marnowania węgla mógłby każdy z nas przytoczyć niemało. Jeden z najbardziej rozpowszechnionych przykładów marnowania węgla polega na zbytecznym lub nadmiernym używaniu energii elektrycznej, a więc w konsekwencji i węgla. Zjawisko to jest powszechnie znane, choć nie każdy z nas zdaje sobie należycie sprawę z tego, że zapominając zgasić światło lub wyłączyć grzejnik elektryczny tym samym marnuje węgiel. I choć ta pozycja zajmuje niewątpliwie poważne miejsce w naszym bilansie węglowym, to przecież nie tu tkwi największe źródło oszczędności opałowej.

Idzie o to, że zużycie węgla na cele bezpośredniej konsumcji zajmuje stosunkowo najmniejsze miejsce w bilansie opałowym kraju.

Największe znaczenie w krajowej konsumpcji węgla ma jego zużycie dla celów przemysłowych i komunikacyjnych. Największymi konsumentami węgla w Polsce są: Koleje Państwowe, wielkie elektrownie, poszczególne zakłady przemysłowe. I tu właśnie najwięcej się marnuje węgla.

Widok kominów fabrycznych, albo lokomotyw na stacji, z których wznoszą się ku niebu potężne chmury dymu, jest widokiem niewątpliwie bardzo poetycznym. Ale niewielu ludzi zdaje sobie sprawę z tego, że chmury czarnego dymu są najpewniejszym i najbardziej niezawodnym świadectwem marnotrawstwa węgla.

Bezdymne spalanie węgla

Natomiast specjaliści w dziedzinie techniki ogrzewniczej wiedzą od dawna, że czarny dym z komina świadczy o tym, iż najcenniejsze w węglu cząstki lotne nie uległy spaleniu, lecz uniosły się wraz z gazami spalinowymi w powietrze, nadając w ten właśnie sposób dymowi swoiste ciemne zabarwienie. Specjaliści ci wiedzą, iż „dobry" jest tylko taki dym, który ma zabarwienie lekko szarawe. Wówczas można uważać, że najważniejsze cząstki lotne uległy spaleniu, oddając urządzeniu ogrzewniczemu cały możliwy zapas wartości cieplnych.

Wokół sprawy umiejętnego i najbardziej celowego spalania węgla od dawna toczy się walka pomiędzy nauką a ignorancją. Technika cieplna zbadała dokładnie wszelkie fazy i warunki dobrego spalania węgla i doszła do wniosku, że obfity dym (nawet nie koniecznie bardzo czarny) jest dowodem złego wykorzystania walorów cieplnych węgla. Najlepszy efekt cieplny uzyskuje się wtedy, kiedy po prawidłowym spaleniu węgla otrzymujemy dość słaby dym o jasnym, szarawym zabarwieniu. Taki efekt możemy nazwać bezdymnym spalaniem węgla.

Czarne chmury nad parowozem

Od czego zależy osiągnięcie takiego efektu cieplnego? Przede wszystkim od należytego urządzenia palenisk i kotłów, po wtóre zaś od umiejętności palaczy.

Najlepiej można się o tym przekonać na przykładzie parowozu kolejowego. Lokomotywa, nawet najlepiej i najnowocześniej urządzona, zużywa z pożądanym efektem tylko nieznaczną część wartości cieplnych węgla, co tłumaczy się specyficznymi warunkami pracy parowozu zarówno w czasie ruchu jak i na postoju. Lokomotywa o źle urządzonym palenisku lub kiepsko obsługiwana przez palacza, zużywa na jednostkę pracy (np. na przewiezienie pociągu towarowego o pełnym ładunku na odległość 100 kilometrów), niejednokrotnie dwa razy więcej węgla, niż inna lokomotywa o dobrze urządzonym palenisku lub nawet ta sama lokomotywa, ale umiejętnie obsługiwana przez palacza.

Przed wojną Polskie Koleje Państwowe, w dążeniu do zmniejszenia zużycia węgla, zastosowały na wszystkich parowozach specjalne urządzenia do bezdymnego spalania węgla (według francuskiego patentu). Dawało to wielką oszczędność, która wynosiła od 5—20 procent węgla.

Co oznacza 1 proc. oszczędności?

Nie przypadkowo wzięliśmy przykładowo koleje i parowozy. PKP są bowiem najpoważniejszym konsumentem węgla w kraju. Zużywają one miliony ton węgla rocznie. Jeżeli koleje zaoszczędziłyby z każdego miliona ton węgla, spalanego w lokomotywach, tylko jeden procent, to mielibyśmy do czynienia z wielkością 10 tysięcy ton, czyli z dziesiątkiem pełnych pociągów, czyli (w razie wyeksportowania tego węgla zagranicę) 100.000 dolarów. A ze tych milionów ton koleje spalają więcej, i że zaoszczędzonych procentów może i powinno być także więcej niż jeden, to możemy sobie łatwo wyobrazić, ile setek tysięcy dolarów unosi się w czarnym, smolistym dymie, wydobywającym się z kominów parowozów.

A ten czarny dym jest — niestety — powszechnie znanym zjawiskiem. Cieszymy się bardzo, że koleje nasze prędko wracają do pełni życia po tak strasznych zniszczeniach. Jesteśmy bardzo wdzięczni kolejarzom - warsztatowcom za wyremontowanie każdego nowego parowozu. Doceniamy należycie ofiarną pracę obsługi lokomotyw. Ale prosimy: uporządkować paleniska i kotły, przywrócić urządzenia do bezdymnego spalania węgla, wyszkolić palaczy, nie puszczać na próżno z dymem grubych setek tysięcy dolarów! (cz).

GŁOS SPORTOWY

Bez kadr lekarzy

nie ma powszechności w. f.

Dbajmy o medycynę sportową

Niedawno odbył się w Warszawie ogólnopolski Zjazd Lekarzy Sportowych. Zjazd ten miał niezmiernie doniosłe znaczenie dla całego naszego sportu i wychowania fizycznego. Musimy jednak stwierdzić, że wzbudził on małe zainteresowanie. Poświęcono mu zbyt mało wśród ogółu uwagi, a w niektórych wypadkach po prostu o nim zapomniano.

Warto się jednak zastanowić nad sprawami, poruszonymi na zjeździe. Jeżeli według obliczeń PUWF i PW powszechny obowiązek w. f. i p. w., ma objąć w ciągu najbliższych 3 lat około 6.000.000 obywateli i zadania, które dzisiaj ma przed sobą powszechne w. f.—to podniesienie zdrowotności, sprawności i zdolności do pracy—to jakże to wszystko może być zrealizowane bez racjonalnej opieki lekarskiej? Z drugiej strony tych lekarzy —sportowych—mamy b. niewielu. Okupacja i wojna pozbawiła nas 50 proc. lekarzy w ogóle.

Stow. Lekarzy Sportowych, które liczyło w 1939 r. ok. 360 członków — dzisiaj ma ich kilkunastu. W tych więc warunkach sprawa racjonalnej opieki lekarskiej nad sportem, a w szczególności nad sportem wsi — jest zagadnieniem b. trudnym, które będzie wymagało od władz państwowych szczególnych zarządzeń, uwzględniających racjonalne rozmieszczenie nowych młodych lekarzy. Jednak tych młodych członków należało by najpierw wyszkolić w medycynie sportowej i poradnictwie sportowo-lekarskim. Ta sprawa jest jeszcze do tej pory niezałatwiona.

W 1934 r. doc. dr Gustaw Szulc, ostatni prezes Stow. Lek. Sport., wyraził się w ten sposób: „kształcenie lekarzy sportowych łączy się ściśle z zagadnieniem reformy studiów lekarskich i musi być od tej sprawy uzależnione". I tak jest rzeczywiście. W chwili obecnej, student medycyny, kończący studia, wiadomości sportowo - lekarskie posiada b. skąpe, a często o w. f. i medycynie sportowej — nie ma żadnego pojęcia. Wypływa stąd wniosek, że przed przystąpieniem do realizacji szkolenia lekarzy sportowych, należy koniecznie uregulować sprawę w. f. na wyższych uczelniach. Lekarz sportowy wówczas będzie dobrym lekarzem, gdy będzie miał doświadczenie w sportach i w. f. na podstawie własnych przeżyć.

Lekarz sportowy, pracujący w trybach ogólnej maszyny, propagujący powszechność w. f. — musi być towarzyszem sportu, fachowym i realnym, idącym razem z nim na wszystkich szczeblach, począwszy od zapoznawania się ze sportem, a skończywszy na rekordzie, a więc na szczytowym sporcie wyczynowym.

Pojęcie jeszcze mocno zakorzenione, że w. f. i sport służą tylko dla zdrowych, a medycyna sportowa dla ofiar wypadków sportowych — jest pojęciem zupełnie fałszywym.

Dr Majkowski w swym referacie programowym, który wygłosił na ostatnim zjeździe organizacyjnym, podał oprócz tych wszystkich zasadniczych myśli, omawianych wyżej, następujące tezy dotyczące celu Stow. Lek. Sport.:

1) Zrzeszenie lekarzy sport. oraz lekarzy pracujących na terenie w. f.;

2) Doskonalenie i zwiększanie kadr lekarzy sportowych;

3) Dążenie do utrzymania wysokiego stanowiska moralnego i fachowego członków S. L. S. i zapewnienia im autorytetu w hierarchii społecznej.

4) Dążenie do zapewnienia Stowarzyszeniu wpływów na sprawy badań sportowo-lekarskich i obsadę stanowisk lekarzy sportowych w klubach, poradniach, obozach itp.

5) Współpraca w opiece lekarskiej nad w. f. i sportem z władzami państwowymi, a w szczególności z Ministerstwem Zdrowia, Państwową Radą WF i PW oraz PUWF i PW.

6) Propagowanie zagadnień sportowo-lekarskich.

7) Popularyzacja badań sportowo-lekarskich.

Wszystkie postulaty wyłonione z referatu i wynikłe z dyskusji, zostały przekazane specjalnej komisji do rozpatrzenia.

Lekarze sportowi wykazują więc b. dużo dobrej woli i ochoty do pracy. **Należy tylko życzyć, aby świat sportowy potrafił to ocenić i zrozumieć korzyści tej współpracy. Bez kadr lekarzy — nie można marzyć o powszechności w. f.**

(D)

5.000 mtr — 8:41,7

Łyżwiarstwo w Norwegii

Oslo, (Obsł. wł.).

W Hamarze został otwarty sezon łyżwiarski zawodami w jeździe szybkiej, w których wyniki były następujące:

500 mtr.: 1) Odd Lundberg — 45,8 sek., 2) Iwar Martinsen — 46 sek., 4) Magne Wal — 46 sek., 5) Hebbe — 46,1 sek.;

1.500 mtr.: 1) Johansen — 2:24,7, 2) Hebbe — 2:24,9, 3) Lundberg — 2:25;

5.000 mtr.: 1) Hebbe — 8:41,7, 2) Lundberg — 8:44,7, 3) Johansen — 8:50,6.

Po ogólnym obliczeniu okazało się, że I-sze miejsce zajął Hebbe — 146,570 pkt., 2) Lundberg — 146,603 pkt., 3) Johansen — 147,593 pkt.

Jak na początek sezonu, uzyskano wyniki dobre, szczególnie w biegu na 5.000 mtr.

Krzywdząca uchwała

Szwajcaria nie uczestniczy w Olimpiadzie Zimowej

ZURYCH, (Obs. wł.).

Szwajcaria postanowiła nie brać udziału w zimowych Igrzyskach Olimpijskich w 1948 r. w Saint - Moritz (w konkurencjach narciarskich), na znak protestu przeciwko uchwale Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, uznającej przewodników górskich - narciarzy za zawodników.

Szwajcarski Związek Narciarski stwierdza, że właśnie najlepsi narciarze szwajcarscy są przewodnikami górskimi i uchwała, zabraniająca im startu w Olimpiadzie — jest niezyciowa i niesportowa. Związek Szwajcarski postanowił wezwać członków Międzynarodowej Federacji Narciarskiej do zrewidowania tej uchwały i podpisania protestu przeciwko dyskwalifikacji przewodników górskich.

Zupełnie dobrze rozumiemy oburzenie Szwajcarii. To tak, jak gdyby powiedzmy w 1939 r. zdyskwalifikowano nam ś. p. Bronisława Czecha lub Marusarza, dlatego, że byli instruktorami PZN.

Igrzyska w Saint - Moritz, pozbawione udziału narciarzy szwajcarskich, tracą 70 proc. swej wartości, zarówno sportowej, jak i widowiskowej, nie mówiąc już o „klapie" finansowej. Należy przypuszczać, że stanowisko Szwajcarii poprą inne państwa i że uchwała ta, krzywdząca elitę narciarzy — zostanie cofnięta.

Echa procesu Grocholskiego i tow.

Rezolucja urzędników MSZ

W związku z zakończonym procesem St. Grocholskiego i towarzyszy, odbyło się w dniu 14.I.1947 r. zgromadzenie urzędników MSZ, zwołane z inicjatywy Związku Zawodowego Pracowników tego ministerstwa.

Po przemówieniu Dyr. Departamentu Politycznego ministra pełnomocnego, J. Olszewskiego, zebrani uchwalili następującą rezolucję:

„Pracownicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych zebrani w dniu 14.I.1947, po zapoznaniu się z przebiegiem procesu i wyrokiem w sprawie Grocholskiego, Baczaka, Kalickiego i Kosiorek skazanych przez Sąd RP za najcięższą zbrodnię wobec Państwa, za szpiegostwo na rzecz obcych mocarstw, jednomyślnie stwierdzają:

Proces ten wykazał, że reakcyjne siły w kraju i zagranicą nie cofają się przed żadnym środkiem w walce przeciwko demokratycznemu ustrojowi, który zapewnia odbudowę Państwa, zagospodarowanie Ziem Zachodnich i dobrobyt ludziom pracy. Proces ten wykazał, że reakcyjne siły nie cofają się nawet przed szpiegostwem w swych usiłowaniach szkodzenia Państwu polskiemu i przedzierają się do odpowiednich ogniw aparatu państwowego. Skazany Waldemar Baczak był pracownikiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Państwo nasze okazało mu najwyższe zaufanie, powierzając mu odpowiedzialne prace. Baczak miał możliwości uczciwego życia i pracy dla Ojczyzny. Nadużył jednak okazanego mu zaufania w sposób najbardziej ohydny.

Sprawa Baczaka, szpiega na rzecz obcych mocarstw, zmobilizuje naszą czujność wobec wszelkich prób wrogów Narodu polskiego przenikania do aparatu naszego Państwa.

Ostrzeżeni tym groźnym wypadkiem na terenie naszego Ministerstwa przyrzekamy okazać pomoc Ojczyźnie naszej w utrzymaniu czystości i karności w szeregach pracowników państwowych.

Tajemnica państwowa jest rzeczą świętą. Ktokolwiek ją narusza, jest wrogiem Państwa polskiego i musi ponieść zasłużoną karę".

Wydział organizacji i usprawnień Centralnego Zarządu Przemysłu Metalowego

poszukuje: — BIEGŁEJ STENOTYPISTKI (maszynistki) ZDOLNEGO KREŚLARZA.

Zgłoszenia pod adresem: Warszawa, ul. Puławska 1a

CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU METALOWEGO Wydział Personalny

I-2388

Nasi Czytelnicy piszą:

Czyżby niedbalstwo?

Do Redakcji „Głosu Ludu".

W załączeniu przesyłam kopertę, w której Urząd Pocztowy Łódź przesyła — w dwa lata po wyzwoleniu — telegram.

Proszę sobie wyobrazić, jakie wrażenie sprawiła na nas koperta, w której kolega nasz otrzymał telegraficzną wiadomość. Jeżeli Urząd Pocztowy w Łodzi z braku kopert zmuszony jest korzystać z zapasów po okupancie, to można ostatecznie tekst niemiecki wraz z orłem i swastyką zakleić, względnie w inny sposób zasłonić.

Puk Marceli, chorąży

*

Podzielamy zdanie naszego czytelnika. W roku 1946 koperta ze swastyką oraz „przekonywującym" napisem, że... „niemiecka poczta doręcza najsprawniej przesyłki pieniężne" — jest co najmniej przykrą niespodzianką. Tego rodzaju wspomnienia po okupancie nie powinny nas już prześladować. Słusznie pisze nasz czytelnik, że można było co najmniej niemiecki tekst skreślić. Tego rodzaju przeoczenia mogły mieć miejsce w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu, ale nie w grudniu 1946 r.

Odpowiedzi Redakcji

T. Korczak, Prasnysz. — Jeżeli zdobyliście praktykę leśniczą, najlepiej zapiszcie się do szkoły w Drewnicy, koło Rembertowa. Jest to przeszkolenie półroczne. Wymagana jest szkoła powszechna i co najmniej półroczna praktyka w leśnictwie. Jeżeli zaś możecie poświęcić na naukę więcej czasu — to zapiszcie się do gimnazjum leśniczego. Są dwa: jedno w Zwierzyńcu, drugie w Limanowej. Mielibyście możność otrzymania stypendium. Naturalnie gimnazjum daje pełniejsze kwalifikacje.

Gadziński Juliusz.—Artykuł do prasy codziennej się nie nadaje.

DO WYDZIAŁU ORGANIZACJI I USPRAWNIEŃ CENTRALNEGO ZARZĄDU PRZEMYSŁU METALOWEGO

poszukiwani są

współpracownicy z wykształceniem technicznym lub ekonomicznym, obeznani z organizacją, administracją i rachunkowością Zakładów Przemysłowych i posiadający podstawowe wiadomości z zakresu nauki organizacji i kierownictwa.

Warunki pracy do omówienia.

Oferty lub osobiste zgłoszenia pod adresem: — Warszawa, ul. Puławska 1a

CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU METALOWEGO Wydział Personalny

I-2387

OGŁOSZENIE

Dyrekcja P. M. T. poszukuje sił technicznych, a mianowicie: inżynierów, technologów i techników o ukończonych studiach mechanicznych i elektrotechnicznych dla obsadzenia stanowisk technicznych w placówkach P. M. T. na prowincji oraz w Biurze Technicznym Dyrekcji P. M. T. w Warszawie.

Kandydaci na referentów: mechanicznego i elektrotechnicznego w DPMT w Warszawie, winni wykazać się dłuższą praktyką zawodową i administracyjno-biurową.

Reflektanci zechcą zgłosić się do Biura Technicznego Dyrekcji PMT w Warszawie, ul. Nowy Świat 4, w godzinach 10 — 14, składając jednocześnie podanie, życiorys własnoręcznie napisany oraz odpisy świadectw z ukończonych studiów, odbytej praktyki i referencji z pracy.

I-2433

Chcesz wiedzieć jak głosować?

- KUP I PRZECZYTAJ OSTATNI NUMER TYGODNIKA „RÓŻGI"!

I-2443

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej
Redaguje: Komitet Redakcyjny
Godziny przyjęć: Redaktor Naczelny od godz 15—16, Sekretarz Redakcji " " 10—11
Telefony: Redaktor Naczelny 88-645, Sekretarz Redakcji 88-228, Wier działów 88-225
ADMINISTRACJA czynna od godz.: 8—16
Telefon: 88-227
Konto PKO w Warszawie I-1090
BGK Oddz Gł w W.wie Nr 749
Bank Gosp Spół Oddz Wojew w Warszawie Nr 101
PRENUMERATA zł 60.— miesięcznie wraz z przesyłką pocztową
CENY OGŁOSZEŃ
1 mm x 1 szp w tekście zł 60.—
1 mm x 1 szp za tekstem „ 40.—
1 mm x 1 szp. nekrologi „ 40.—
1 mm x 1 szp. opisowe „ 100.—
Ogłoszenia drobne za wyraz „ 15.—
Poszukiwanie pracy i rodzin za wyraz „ 5.—
Adres Redakcji i Administracji Warszawa, ul Smolna 12

Przydziały dla sportowców

Doceniając znaczenie i szeroki zakres działalności pedagogiczno sportowej Państwowego Instytutu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego — Ministerstwo Aprowizacji i Handlu przydzieliło na potrzeby Instytutu cały posiadany zapas koszulek gimnastycznych z dostaw UNRRA w ilości 35.850 sztuk koszulek męskich i 33.398 sztuk chłopięcych. Przydział ten będzie rozprowadzony przez Państwowy Instytut Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego między organizacje młodzieżowe.

DROBNE OGŁOSZENIA

IRENY OLESZCZUK (ur. 1924) czynnej podczas powstania poszukuje matka dr Jadwiga Oleszczuk, Radom, Moniuszki 19 m. 6.

I-2442

UNIEWAŻNIAM zagubioną leg. PPR, leg. Ministerstwa Przemysłu, leg. Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie, leg. Zw. Zaw. Pracowników Min. Przemysłu, kartki aprowizacyjne na miesiąc listopad, grudzień i styczeń na nazwisko: Kozłowska Janina.

I-2440

MIKOŁAJCZYK Ludwik, syn Józefa i Małgorzaty, urodzony 1885 r. w Kuźnicy pow. Konin, zamieszkały — Szprotawa, ul. Konopnickiej 14 poszukiwany przez żonę. Wiadomość: Szprotawa, ul. Konopnickiej 14. Mikołajczyk Jadwiga.

I-2441

MASZYNY DO PISANIA I LICZENIA Kupuje: nawet zepsute, połamane (na części). Poleca: długi wałek — normalne — walizkowe. Naprawa — remonty — przeróbki niemieckich. Mechanik dyplomowany GRZECHOCIŃski. Warszawa, Złota 46, Żyrardów, 1-go Maja 20.

Proszę wyciąć — zachować.

Ogłoszenie o przetargu

Polskie Radio ogłasza przetarg nieograniczony na uszycie 260 szt. czapek dla Straży Ochronnej Polskiego Radia. Bliższych szczegółów udziela Sekretarjat Wydz. Gospodarczego, Noakowskiego 20, III p.

Oferty należy składać w Dyrekcji Administracyjnej Polskiego Radia przy ul. Noakowskiego 20 do dnia 21 stycznia 1947 r. godz. 10 rano w kopertach zalakowanych.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 21 stycznia br. o godz. 11.

Dyrekcja Administracyjna Polskiego Radia

I-2444

Wędrówki w czasie 3)

Zwiedzamy Warszawę w roku 1880...

„Warszawa. Warszawa!" — obudziło mnie wołanie. Pasażerowie tłoczyli się do wyjścia z wagonu. Po wielogodzinnej podróży, jeszcze rozespany — straciłem rachubę czasu. Podszedłem więc do poważnie wyglądającego pana w kolejowym mundurze i zapytałem: „Przepraszam pana, a którego to dziś mamy? **Piętnastego stycznia 1880 roku,** proszę szanownego pana" — odpowiedział służbiście zapytany.

Tak więc — stało się! Spełniło się moje dawne marzenie: **jestem w Warszawie sprzed 70 lat,** odbyłem podróż w czasie! Muszę więc wykorzystać tę okazję, muszę zebrać jak najwięcej informacji dla naszych czytelników. Przy zwiedzaniu miasta, w wędrówkach po jego ulicach i sklepach — będę zwracał uwagę na **zbieranie konkretnych informacji,** mniej interesując się stroną opisową miasta i jego mieszkańców, gdyż te szczegóły możecie znaleźć dziś **w każdej prawie gazecie.**

Od razu też zaglądam do mego wiernego towarzysza podróży — Przewodnika po Warszawie i czytam banalne może, lecz słuszne uwagi:

„Podróżny, przybywszy do Warszawy i wysiadłszy na dworcu kolejowym lub na dziedzińcu gmachu pocztowego, zajmuje się przede wszystkim odebraniem swych pakunków, których nie może otrzymać inaczej, jak za okazaniem kwitu, wydanego mu na tej stacji, na której bilet jazdy kupował".

Przypomniał mi się, nie wiem czemu, stary kawał: **„Kto chce jechać — musi mieć bilet. Kto nie chce — biletu nie potrzebuje"** itd., ale — czytam cierpliwie dalej:

„Po załatwieniu tej formalności, w której wyręczyć się może posługaczem kolejowym — zapamiętawszy wprzód dobrze jego numer — szuka **najdogodniejszych i najtańszych środków komunikacyjnych,** przy pomocy których mógłby się dostać do środka miasta.."

„Przed dworcem kolejowym ofiarowują mu swe usługi: a) omnibusy i karety, wysyłane przez hotele warszawskie, b) omnibusy prywatne i kolejowe (te ostatnie tylko na dworcu Wiedeńskim i Bydgoskim oraz Terespolskim) i c) dorożki."

„Przed gmachem pocztowym (na placu Wareckim — dziś pusty plac na rogu Sto-Krzyskiej i pl. Napoleona) podróżny znaleźć może jedynie dorożki."

Na co się zdecydować? Czym jechać do hotelu? A jaka cisza przed dworcem! Nie słychać wołania: „na Pragie, na Ziolibórz!" Dziadkowie tych, którzy dzisiaj tak wołają, sami jeszcze w krótkich porciętach — nie przypuszczają nawet, jak intratnym procederem zajmą się ich szanowni potomkowie, zamiast uczyć się w szkole...

„Omnibusy hotelowe zabierają przyjezdnych wraz z pakunkami za opłatą 30—50 kopiejek od osoby. Siadają do nich głównie osoby, zamierzające stanąć w hotelu, wysyłającym omnibus. Za miejsce w karecie hotelowej płaci się tak samo, jak za miejsce w omnibusie."

„We wszystkich **omnibusach prywatnych,** które nie posiadają imperialu i nie przyjmują pasażerów z pakunkami — płaci się za kurs, bez względu na jego długość — 5 kopiejek."

„Z omnibusów kolejowych czyli tramwajów korzystać mogą wyłącznie pasażerowie, nie posiadający żadnych pakunków. (Słuchajcie, słuchajcie!). Kurs od kolei do głównego przystanku na Krakowskim Przedmieściu kosztuje: wewnątrz omnibusu — kop. 5, na imperialu kop. 3 (imperial — siedzenia na zewnątrz pudła omnibusu)."

Widzę, że zainteresowały was te omnibusy, czyli... tramwaje. Poczytajmy sobie o nich w Przewodniku.

„Omnibusy kolejowe wychodzą ze stacji **regularnie co kwadrans.** Nie zatrzymują się one w biegu, jak inne omnibusy, w niektórych jednak punktach przystają chwilowo, celem zabrania lub wysadzenia podróżnych. Na dystansie między koleją Wiedeńską a Krakowskim Przedmieściem znajdują się np. przystanki: 1) na rogu Marszałkowskiej i Złotej, 2) na rogu Królewskiej, 3) na rogu Królewskiej i Krak. Przedm.".

„Ponieważ w chwili, gdy to piszemy (1880 rok!) tramwaje (te prawdziwe!) istnieją dopiero na papierze, musimy więc z żalem prawdziwym ograniczyć się do wzmianki o komunikacji omnibusami zwyczajnymi, które u publiczności warszawskiej posiadają ustaloną już opinię..."

„Omnibusy te, zwane w języku ulicznym „Arkami Noego" — wierne są klasycznej maksymie „festina lente" (śpiesz się powoli) i odbywają kursy swe z powagą, której podobieństwo chyba tylko w kolcniście niemieckim, z fajką za pługiem chodzącym, odnaleźć by można..."

„Komu pilno, ten do omnibusu warszawskiego... nie siada (oooo, proszę, widzicie, jakie podobne!). Zabierają w nim miejsca ci tylko, którzy wiele chodzić nie mogą, albo też znużeni kilkug. bieganiną pragną wypocząć". (Przepraszam, tu ogromna różnica: człowieka, pragnącego „wypocząć" w dzisiejszym tramwaju — zakwalifikowałbym natychmiast do — Tworek!).

„Omnibusy kursują na następujących liniach:

A) Plac Krasińskich — Plac Trzech Krzyży. Linia ta jest najruchliwsza i najlepiej obsługiwana.

B) Pl. Krasińskich — Solec. Z powodu podobieństwa z linią poprzednią i wynikających stąd nieporozumień — dobrze jest pamiętać, że omnibusy, kursujące po tej linii, opatrzone są **w zieloną chorągiewkę z napisem: „Na Solec".**

C) Pl. Zamkowy — ul. Chłodna. Komunikacja b. nieregularna (?). Omnibusy wyruszają ze stacji wówczas dopiero, gdy mają wszystkie miejsca zajęte.

D) Pl. Zamkowy—ul. Piękna. Linia obsługiwana tylko podczas lata. Korzystają z niej głównie osoby, udające się do Doliny Szwajcarskiej lub do Botanicznego Ogrodu.

E) Nalewki — pl. Grzybowski. Linia obsługiwana niedbale (?).

F) Nowy Zjazd — Praga. Omnibusy na tej linii nie odznaczają się wielką elegancją i wygodą, za to fantastyczność ich urządzenia (?) oraz **„wymowa woźnic, zachęcających do jazdy** (a więc jednak „Na Pragie, na Pragie!") są w stanie rozweselić nawet hipochondryka."

Na liniach pierwszorzędnych omnibusy kursują nieustannie od godz. 7 rano do 11 w nocy, na innych — znacznie krócej.

Specjalne właściwości omnibusów warszawskich.

„Dla uniknięcia małych nieprzyjemności i zawodów, należy wiedzieć o następujących szczegółach, dotyczących jazdy warszawskimi omnibusami:

1) W każdym omnibusie, podobnie jak w parlamencie angielskim (?), znajdują się dwa oddziały: jeden dla „szlachetnie urodzonych", drugi — dla „gminu". Osobom, wyznającym **nawet najbardziej demokratyczne teorie,** nie

radzi się siadać do oddziału drugiego...

2) W razie jeżeli omnibus jest pełny, konduktor nie wywiesza żadnej ostrzegawczej tabliczki, i tylko na znaki, dawane przez przechodniów, odpowiada **milczącym rozkrzyżowaniem rąk** i miną, wyrażającą — desperację.

3) Tenże konduktor, celem zarobienia nadetatowej dziesiątki, **ofiarowuje niekiedy,** w braku innego miejsca, **swe własne... siedzenie** (?). W przyjmowaniu tej ofiary trzeba być nader ostrożnym (dlaczego? Niestety, autor Przewodnika już tego nam nigdy nie powie...).

4) Tenże konduktor nie posiada nigdy drobnych pieniędzy i z zasady reszty pasażerom nie wydaje. „Dobrze więc jest zawsze przed wstąpieniem (?) do omnibusu, upewnić się o posiadaniu pojedyńczej i „brzęczącej i kurs w kraju mającej" dziesiątki."

O dorożkach w 1880 r. — innym razem.

Jerzy Kuryluk

Al Capone — „wróg społeczeństwa nr 1"

w roli rentiera i kandydata na businessmana

Al Capone był w swoim czasie jednym z najbardziej popularnych ludzi w Stanach Zjednoczonych. Była to wprawdzie popularność osobliwego rodzaju. Z nazwiskiem tym bowiem wiązał się przydomek: „Wróg społeczeństwa nr 1". Był to najbardziej zuchwały szef olbrzymiej i wpływowej bandy gangsterów, która stanowiła postrach obywateli amerykańskich.

Po latach nazwisko to znowu wypływa na widownię. Al. Capone mianowicie po odsiedzeniu 11 lat więzienia wrócił do życia, tym razem wprawdzie już nie w roli gangstera, ale w roli rentiera, który spokojnie korzysta z kapitałów, nagromadzonych za dobrych złotych czasów, i przemyśliwa nad tym, w jaki sposób zabłysnąć teraz wśród businessmanów.

Dotychczasowa kariera Al Capone była, oględnie mówiąc, bujna. Urodził się w 1900 roku, jako syn fryzjera w Brooklynie. Już jako 19-letni młodzian musi uciekać do Chicago, mając na sumieniu zabójstwo człowieka. Tam dostaje się do gwardii znanego gangstera Johny Torria. Przywódca gangsterów chce równocześnie handlować i upatruje sobie Capone na kierownika swoich interesów. W ten sposób powstaje firma: „Al Capone, sprzedawca mebli z drugiej ręki".

Szef wycofał się z gangsterstwa, zabezpieczywszy sobie wielkie kapitały, nie będąc ani razu aresztowany. Al Capone jednak zaczyna dopiero karierę. Trafia na stosowny moment. Był to w Stanach Zjednoczonych okres prohibicji, a więc szmugiel alkoholu stanowi wcale intratne zajęcie. Nie brakowało jednak również konkurencji, z którą Al Capone walczył bezwzględnie. Przez osiem lat w stanie Chicago policja zanotowała 500 morderstw dokonanych przez gangsterów.

Bandy gangsterów rozrosły się do tego stopnia, że one były właściwymi panami położenia w stanie Chicago. Policja amerykańska była bezsilna. Jak stwierdzono później 60 procent jej funkcjonariuszy stało na usługach gangsterów. Obywatele nie byli pewni swego bezpieczeństwa i pokornie płacili nakładane na nich przez bandy kontrybucje.

Szczytem tego terroru bandyckiego było przeprowadzenie przez Al Capone swego kandydata na stanowisko burmistrza Chicago w 1927 r. Kandydat otrzymał od Al Capone 50 tys. dolarów na fundusz wyborczy i uzbrojone oddziały gangsterów czuwały nad tym, aby przeciwstawić się przeciwnikom politycznym.

Sam Al Capone nie brał bezpośredniego udziału we wszystkich przedsięwzięciach gangsterów, kierując całą akcją z ukrycia. Kiedy zjawiał się w mieście, samochód jego zawsze był obstawiony strażą ochronną na motocyklach i na samochodach zaopatrzonych w karabiny maszynowe.

W tym okresie Al Capone kupił już sobie wspaniałą willę na Florydzie, gdzie miał również jacht i pływalnię, której pozazdrościć mu mogły gwiazdy filmowe.

W 1929 r. jego gangsterzy dokonali masakry siedmiu ludzi ze straży szefa rywalizującej bandy. Wszystkim wiadomo było, kto dokonał zbrodni, ale nikt nie chciał być świadkiem, obawiając się zemsty gangsterów. Al Capone odmówił stawienia się do sędziego na przesłuchanie w tej sprawie. Obawiał się jednak zemsty rywali i pozwolił się zaaresztować w Filadelfii pod zarzutem nielegalnego posiadania broni.

Skazany wtedy na 10 miesięcy, spędził je w więzieniu w luksusowych warunkach, urządziwszy sobie celę jak prywatny apartament i zajadając potrawy przysyłane mu z zewnątrz przez jego ludzi. Po wyjściu z więzienia zawarł Al Capone porozumienie ze swoim przeciwnikiem Moranem i stanął teraz na czele połączonych oddziałów gangsterskich. Wtedy właśnie ogłoszony został „wrogiem społeczeństwa nr 1". Władze wytężyły wszystkie siły w celu złamania potęgi gangsterów.

Policja otrzymała nakaz aresztowania Al Capone, ale ten pod ochroną swojej gwardii siedział bezpiecznie w hotelu. Jasne było, że nikt nie będzie chciał w sądzie złożyć zeznania, obciążającego przywódcę gangsterów. Oskarżyciele wygotowali zatem przeciw niemu pozew o niezapłacone podatki. Al Capone sądził, że dzięki łapówkom wyjdzie cało. Przeliczył się jednak. W 1931 roku zasądzono go na 11 lat więzienia i znalazł się w Alcatraz niedaleko San Francisco.

Tutaj już nie udało mu się urządzić tak komfortowo, jak za pierwszym razem. Ponieważ umizgiwał się nazbyt do strażników, został znienawidzony przez współwięźniów, którzy dwukrotnie robili na niego zamachy. W wyniku jednego z tych zamachów wyszedł z więzienia z lekkim paraliżem. Teraz mieszka w swojej luksusowej willi w Miami i myśli o tym, jak zrobić karierę jako businessman, korzystając z nagromadzonych bandyckim procederem kapitałów.

ANEGDOTY

o sławnych ludziach

Słynny francuski poeta, autor popularnych piosenek, śpiewanych przez lud Paryża, BERANGER, miał zwyczaj na każdej wypożyczonej książce wypisywać własnoręcznie na pierwszej stronie:

„Tę książkę skradziono z biblioteki Pierra Berangera".

Pewnego dnia zjawił się u Berangera jeden z młodszych adeptów sztuki poetyckiej i prosił o pożyczenie zbioru poezji. Były to właśnie poezje Berangera...

Właściciel po wielu prośbach i naleganiach petenta wypożyczył mu książkę i jak zwykle na pierwszej stronie wypisał wspomniane słowa.

Po kilku dniach Beranger otrzymał książkę z powrotem. Jakież było jego oburzenie, gdy ujrzał na tytułowej stronie książki, tuż pod swoim ostrzeżeniem: „Tę książkę ukradziono z biblioteki Berangera" — pięknie wykaligrafowane następujące słowa:

„Poezje zbyt marne, aby z ich powodu stać się złodziejem".

★

KANT — filozof niemiecki, był raz drużbą na weselu bardzo niedobranej pary. Pan młody miał bowiem lat 75, panna młoda zaś—21. Między gośćmi weselnymi znajdowała się pewna dama, która marzyła od dawna o zamienieniu choćby kilku słów ze sławnym filozofem. Toteż ledwie nadarzyła się sposobność ku temu, dama zwróciła się do Kanta: „Panie profesorze, czy można spodziewać się dzieci z tego małżeństwa?..." Kant popatrzył chwilę na pytającą, a później rzekł stanowczo: „Spodziewać się — nie można, ale lękać się można".

Słupsk odbudowuje się

CZY WIECIE, ŻE...

BLIŹNIĘTA SĄ POPULARNE ZARÓWNO W LEGENDZIE, JAK I W LITERATURZE. Starożytni Rzymianie wymieniali jako założycieli Rzymu legendarną parę bliźniaków Romulusa i Remusa. Tak samo starożytni Grecy mieli swoją legendę o Dioskurach bliźniakach Kastorze i Polluksie, pomocnikach w czasie burzy i bitwy. Również w legendach słowiańskich występuje para bliźniaków Lelum i Polelum. W literaturze bliźniaki występują przede wszystkim w komediach. Sławna tutaj jest „Komedia pomyłek" Szekspira. Nasz Słowacki wprowadził Lelum i Polelum również do tragedii „Lilla Weneda".

★

KOMPROMITACJA NA MANEWRACH SKŁONIŁA ANGLIKÓW DO WPROWADZENIA OKRĘTÓW PORUSZANYCH ŚRUBĄ. Były to manewry w 1897 roku, na których obecna była ówczesna królowa Wiktoria. Przeciw jednej z nielicznych wtedy motorowych szalup, która przypadkowo znalazła się w strefie zakazanej, wysłano dwa torpedowce. Ale szalupa, zaopatrzona w nowy typ maszyny parowej i 9 śrub, okazała się dla torpedowców niedościgła. Po tej kompromitacji admiralicja zdecydowała się przemóc swój konserwatyzm i bezpośrednio potem zaczęto budować okręty motorowe, poruszane śrubami.

*

35 MINUT ZAMIAST 350 GODZIN wynosi obecnie okres suszenia drzewa przy pomocy zastosowania prądu wysokiej częstotliwości. Dotąd suszenie drzewa do wyrobów było uciążliwym procederem: dąb wymagał w specjalnych komorach wysuszających przy pomocy ciepła lub gazu 675 godz., brzoza 350, jesion 480, lipa 200. Wysuszone przy pomocy prądu wysokiej częstotliwości drzewo świeżo ścięte nie ulega żadnym zmianom w swojej konstrukcji i ma taką samą jakość, co drzewo magazynowane przez lata. Moc tych urządzeń, zaprowadzonych w Związku Radzieckim, nie jest wielka, leży w granicach 5—120 KW i w większości wypadków urządzenia te mogą być wykonane własnymi siłami przedsiębiorstwa.

STANISŁAWA „Barbara" SOWIŃSKA

LATA WALKI

Wspomnienia oficera Sztabu Głównego AL

55)

MIESZKAŁA tam rodzina robotnicza, która w całości współdziałała z Gwardią Ludową, co było zresztą częstym zjawiskiem. Była tam matka z dorosłą córką i synem, ojciec, stary, zniszczony pracą człowiek i ciotka, wszyscy czynni Gwardziści.

Mieszkanie ciasne, mały pokoik z kuchnią, mimo to gnieździło się tu zawsze po kilka osób z terenu. Przez mieszkanie to przesunęło się dosłownie dziesiątki ludzi. Wielka u nich była nędza, lecz matka „Maria" (Chomicz) pomagała czym i jak mogła przybyłym lub udającym się w teren wygłodniałym partyzantom, gotowała dla nich zupki, prała, reperowała itp. Obecnie kwaterują u nich hiszpaniacy. Utrzymuję z nimi kontakt, wraz z „Edkiem" łącznikiem szefa Sztabu Głównego, niemłodym już robociarzem z Żoliborza. Pomagam mu w załatwianiu dla nich wszelkich spraw, związanych z dokumentami, kwaterunkiem, wysyłką w teren. Bowiem wszyscy prawie idą do oddziałów partyzanckich.

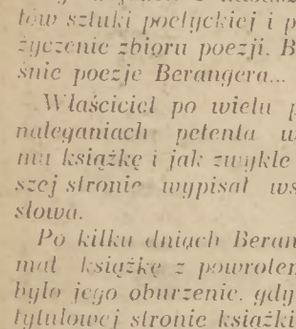

„Ach, jakie to wspaniałe były chłopy! Wysocy, barczyści, ogorzali, biła od nich wielka tężyzna fizyczna i moralna, i beztroska radość życia. Tryskali wprost zdrowiem i humorem. Wszystko ich dziwiło, pobudzało do śmiechu i żartów. Wciąż jak dzieci pytali: „a po co, a czemu". Wszystko ich interesowało i wszystko chcieli wiedzieć. Nic dziwnego, wielu z nich od lat w Polsce nie było, niektórzy nawet z trudem po polsku mówili. A jak ciekawie było słuchać, gdy zaczynali opowiadać o walkach, o przygodach swoich w dalekiej Hiszpanii, o życiu we Francji, przed wojną i w czasie okupacji, o francuskim Ruchu Oporu. Wielu z nich poległo wkrótce bohaterską śmiercią w partyzantce. Wielu wyrosło na dzielnych dowódców, jak „Gustaw" „Bruno" (Księżarczyk), późniejszy dowódca Warszawy, „Czarny Antek" (Grabowski), późniejszy dowódca sztabowej „Spec-Grupy", „Grzegorz" (Korczyński), słynny dowódca partyzantki lubelskiej i inni.

„Edek" (Edward Bonisławski), łącznik szefa sztabu, mieszkał na Żoliborzu. Był to prosty, o dużej wrodzonej inteligencji robociarz, bardzo czynny w organizacji Związku Walki Wyzwoleńczej, jeszcze przed utworzeniem Gwardii Ludowej. Brał czynny udział w akcji bojowej opanowania Wytwórni Papierów Wartościowych i w wielu innych.

„Edek" podał mi pewne mieszkanie na Żoliborzu, gdzie miałam przynosić dla niego prasę i inne rzeczy, i od czasu do czasu spotykać się. Właścicielami mieszkania byli dozorcy domu, również czynni Gwardziści. Prasę, którą przynosiłam, odbierało zazwyczaj dwóch synów „Edka" lat 16 i 12, lub żona, którzy mieszkali w tym samym domu.

Pewnego dnia, gdy jak zwykle poszłam do dozorcy celem zostawienia u niego paczki, wchodząc do sieni, zauważyłam niezwykłe jakieś poruszenie. Na podwórku, w sieni i na ulicy przed domem stały grupki kobiet, mieszkańców tego domu, rozprawiających z ożywieniem, oglądali się jednak co chwila i widząc kogoś nadchodzącego, zniżali głos do szeptu.

— Wszystko wywlekli z mieszkania, starszego chłopaka zabrali a matkę to podobno za włosy ciągnęli i w brzuch kopali — usłyszałam, przechodząc mimo kilku kobiet, stojących w sieni.

Coś mnie tknęło. U dozorcy (Malik) wszyscy zdenerwowani. Żona siedzi nad kołyską niemowlęcia i płacze. Starsza dziewczynka w kącie szepcze po cichutku z synem „Edka" młodszym chłopakiem, który ma oczy czerwone i zapuchnięte. Na mój widok dozorca wyciągnął skądsiś z kryjówki paczkę, którą uprzednio zostawiłam i jeszcze jakieś rzeczy i powiedział:

— Weźcie to, na Boga, i schowajcie. U mnie w mieszkaniu nic teraz być nie może, gestapo może przyjść lada chwila, byli tu rano, wypytywali, lecz na szczęście rewizji nie robili.

Teraz dowiaduję się, że wczoraj „Edek" wracał skądś do domu, ale było już kilka minut po godzinie policyjnej. Blisko domu zaczepił go patrol żandarmerii i chciał rewidować. Wtedy „Edek" zaczął strzelać. Zranił kilku Niemców, sam padł pod murem, przeszyty dziesiątkami kul. Na nieszczęście miał przy sobie autentyczny swój dokument z adresem, więc też Niemcy natychmiast udali się do mieszkania całą wściekłość wywierając na żonie i dzieciach, bijąc ich i maltretując. Żonę ze starszym synem aresztowali, zostawili tylko najmłodszego chłopaka, którego teraz dozorca Malik wziął do siebie na utrzymanie i wychowanie. Dzisiaj rano byli jeszcze raz, zabrali z sobą dozorcę, którego wypytywali, co go łączy z Bonisławskim, jak często się widywali i t. d. po czym, otworzywszy mieszkanie skonfiskowanym uprzednio kluczem, zabrali resztę rzeczy i ubrania, zostawiając tylko gołe ściany.

— Tutaj jest trochę prasy i innych rzeczy, które „Edek" u mnie schował, przekażcie gdzie potrzeba. I co ja mam robić z tym chłopakiem? — żalił się, wskazując na syna „Edka".

— Chłopak zdolny i żywy jak iskra, ale się uczyć nie chce, trochę rozbałamucony, chciałby tylko z prasą latać, plakatować, przyzwyczaił się do tego w domu. Może macie jaką odpowiednią dla niego pracę konspiracyjną, chłopak pewny jak mur, ani słowa nie piśnie, nad wiek rozwinięty.

(c. n.)

Zakłady Graficzne Spółdzielni Wydawniczej „KSIĄŻKA", Warszawa, Smolna 12.